Redakcja Karola 2 - Telefony. 138-48 102-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 115

Łódź, wtorek 26 kwietnia 1932 r.

Ulubienica Japonji.



Księżniczka Teruko, najstarsza córeczka cesarza Japonji udaje się poraz pierwszy w towarzystwie swej guwernantki do szkoły.

Katastrofalna trąba powietrzna zniszczyła kilkadziesiąt wsi i miast.

Dotąd naliczono wielu zabitych i rannych.

Nowy Jork, 26 kwietnia. (Tel. wł.) — Zachodnie prowincje stanu Tennessy i wschodnie połacie Arkanzasu

zostały spustoszone

katastrofalną trąbą powietrzną. Całe Wellington zostało niemal zupełnie zniszczone. Trąba powietrzna zwaliła

wiele domów,

lub uniosła je wraz z mieszkańcami i dobytkiem. W Millington naliczono wielu zabitych i rannych. W gruzach domów znajduje się jeszcze więcej ofiar.

W mieście Osecola trąba powietrzna zabiła

trzech ludzi i kilkunastu raniła.

Cała okolica tego miasta została zamieniona na bezludną pustynię. Dla stwierdzenia rozmiarów katastrofy wysłano na miejsce

płatowce wojskowe.

Ogółem trąba powietrzna nawiedziła kilkadziesiąt wsi i miasteczek.

Zbrodnia lwowska przed sądem



INŻYNIER ZAREMBA ojciec zamordowanej Elżbiety Zarembianki.

Sensacyjny proces we Lwowie.
Łóżko zamordowanej Zarembianki na sali sądowej.

Lwów, 26 kwietnia. Ani koncert Kiepury, ani też sentymentalny film o obsadzie Rudolf Valentino z partnerkami Gretą Garbo i Marleną Dietrich nie ściągnęłyby takich niezliczonych tłumów publiczności, jak proces o mord brzuchowicki przeciw Ricie Gorgon.

Cała ulica Batorego obsadzona przez ciekawych, pragnących ujrzeć domniemaną bohaterkę zbrodni, popełnionej na śp. Zarembiance. — Widać osoby tak z inteligencji, jak i proste chłopki z koszami i bańkami na plecach, bawiące w mieście dla sprzedaży swych produktów. Żądza sensacji zapanowała nad wszystkimi.

W gmachu sądowym korytarze obsadzone przez elitę lwowskich sfer towarzyskich, która miała to „szczęście" otrzymać — i to bezpłatnie — bilety wstępu do sali.

Wśród tej masy, którą wreszcie wpuszczono do sali przeważają panie, młode i starsze.

Ławy dziennikarskie obsadzone, jak nigdy.

Tuż przed ławą obrońców stoi nieszczęsne łóżko żelazne, na którem zamordowano śp. Lusię. Na łóżku tem ułożono materac, oraz pościel denatki.

GORGONOWA NA SALI.

W kilka minut po godzinie 9-tej wśród wielkiego podniecenia na widowni wprowadzono oskarżoną —

smukłą brunetkę, ubraną w seiskinowe futro,

granatową jedwabną suknię, oraz czepek ręcznej roboty.

Usiadłszy na krześle, oskarżona schyla się jakby do płaczu.

Niebawem wchodzi na salę Trybunał.

Przew. wiceprezes Antoniewicz: Jak się pani nazywa?

Osk.: Emilja Margerita Gorgonowa.

Przew.: Odbędzie się dziś przeciw pani rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych następuje odczytanie aktu oskarżenia, którego najistotniejsze fragmenty podano wczoraj:

ZEZNANIA GORGONOWEJ.

Przew.: Pani Gorgonowo! kiedy się pani urodziła? Proszę mówić głośno. Nie płakać. Wierzę, że pani jest zdenerwowaną. Czuje się pani na siłach zeznawać stojąco?

Osk.: Jestem chora, lecz będę zeznawała stojąco. Mam 31 lat. Jestem żoną przebywającego w Ameryce Erwina Gorgona. Mam z tego małżeństwa 16-letniego syna i 4-letnią córeczkę z Zarembą.

Przew.: Czem się mąż pani trudni w Stanach Zjednoczonych?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Jakie pani ma wykształcenie?

Osk.: Szkoła powszechna.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Pośpieszna ewakuacja miast.
Błyskawiczny marsz chińskich wojsk komunistycznych.

Szanghaj, 26 IV. (Tel. wł.) Amerykański konsul w Amoi wysłał drugi raport: chińskie wojska komunistyczne w szybkim tempie zagrażają

kilku miastom portowym

pomiędzy innemi Amoi i Kulang-Tsu. Miasta muszą być pośpiesznie ewakuowane. Położenie na południu Chin jest nader ciężkie. Wojska komunistyczne

zwyciężają z łatwością.

Marsz odbywa się w przyśpieszonem tempie.

Żona robotnika powiesiła dziecko nieślubne swego męża.
Rozwiązanie ponurej zagadki.

Łódź, 26 kwietnia. W dniu wczorajszym „Echo" podało wiadomość o ohydnej zbrodni ujawnionej w mająteczku we wsi Kały, pod Łodzią, gdzie znaleziono zwłoki 4-letniej Kazimiery Szkudlarkówny, córki robotnicy, zamieszkałej w pobliskiej wsi Mikołajów, gminy Rąbień, w powiecie łódzkim. Dziewczynkę zwabiła jedna kobieta do lasku i tam w okrutny sposób

powiesiła na drzewie.

Zamordowana Kazimiera Szkudlarkówna, była dzieckiem nieślubnem. Matka jednakże kochała ją bardzo, co nie pozwalało rzucać na nią podejrzeń. Poszukiwania policji skierowały się w innym kierunku, w wyniku w rekordowym czasie policja zdołała się do ujęcia sprawczyni zbrodni.

W toku dochodzenia ustalono, że ojcem Kazimiery Szkudlarkówny jest Jerzy Krysiak, robotnik, zamieszkały w Ozorkowie. Krysiak był wprawdzie żonatym i nie krył się przed swą żoną 45-letnią Anną z tem, że z kochanką

miał dziecko.

Anna Krysiakowa w sprzeczkach z mężem domagała się od niego, aby zerwał stosunki łączące go z inną kobietą, grożąc w przeciwnym razie swą zemstą. Przed paru dniami Krysiakowa dowiedziała się o nazwisku kochanki męża i o miejscu jej zamieszkania.

Mściwa kobieta w ubiegły piątek po południu udała się do Mikołajewa, gdzie już bez trudu odwiedziła dziewczynkę, którą wyprowadziła do lasu i tam powiesiła, poczem zacierając za sobą ślady zbiegła.

Policja udała się niezwłocznie do Ozorkowa i odnalazła Krysiaka. Na widok wkraczającej policji Anna Krysiakowa zaczęła

okazywać zdenerwowanie.

Ponieważ rysopis Krysiakowej odpowiadał w zupełności rysopisowi owej kobiety, która zwabiła do lasu 4-letnią Kazimierę, policja wzięła Krysiakową w ogień krzyżowych pytań. Indagowana kobieta po dłuższem badaniu przyznała się do dokonania bestjalskiej zbrodni.

Morderczynię osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Krysiakowa tak dobrze przeprowadziła swój zbrodniczy czyn, że mąż jej nie wiedział nic o parugodzinnej nieobecności żony w domu, w którym to czasie Krysiakowa dokonała morderstwa.

Borah kokietuje Sowiety.
Czy Ameryka nawiąże stosunki dyplomatyczne z Moskwą?

Waszyngton, 26 IV (Tel. wł.) Przewodniczący senackiej Komisji dla spraw zagranicznych senator Borah omawiał sprawę uznania przez Stany Zjednoczone unji sowieckiej. Borah jest zdania, że w parlamencie związkowym znalazłoby się obecnie

znacznie więcej głosów

za uznaniem Sowietów niż to miało miejsce poprzednio. Sprawa ta będzie aktualna dopiero po wyborze prezydenta.

Dobre wyniki zapisu do szkół polskich na Górnym Śląsku.

Katowice, 26 kwietnia. (od wł. kor.) Zapisy do polskich szkół powszechnych na Górnym Śląsku dały według nieoficjalnych obliczeń doskonały wynik. W okręgu szkolnym Katowice 3, do którego należy

9 miejscowości

o charakterze wyłącznie przemysłowym zapisano ogółem do szkół polskich 94 proc. dzieci w wieku szkolnym. W okręgu szkolnym Katowice 4 zapisano 92 i pół proc. dzieci w wieku szkolnym. W najbardziej uprzemysłowionym okręgu Świętochłowice 1 zapisano do szkół polskich 91 proc. dzieci, w samych zaś Katowicach zapisano do szkół polskich

83 proc. ogółu dzieci

w pierwszym roku szkolnym.

Kto obejmie rządy w Prusach?
Pierwsze rozmowy hitlerowców z centrum.

Berlin, 26 kwietnia. W związku z rozmaitemi kombinacjami na temat przyszłej większości rządowej w Prusiech, na specjalną uwagę zasługują dwa oświadczenia, a to stronnictwa

centrowego i narodowych socjalistów.

Stronnictwo centrowe wypowiada się za pośrednictwem „Koelnische Zeitung", stwierdzając, że gotowe jest współpracować z każdem stronnictwem, które stanie na gruncie

obowiązującej konstytucji

i szanować będzie ustawy państwowe, oraz które nie zechce polityki prowadzić pod partyjnym kątem widzenia.

Także narodowi socjaliści oświadczają, że nie odrzucają niczyjej współpracy w sejmie pruskim, zastrzegają sobie jednakowoż, jako największe stronnictwo w Prusach,

kierownictwo przyszłego gabinetu.

Mimo tego oświadczenia, szanse ewentualnej koalicji centrowo - prawicowej przedstawiają się nadal minimalnie.

Przygotowania wojenne w Niemczech.





W wielkich fabrykach niemieckich odbywają się obecnie przymusowe ćwiczenia przeciwgazowej. Po lewej stronie: oficjalna instrukcja dla robotników, po prawej stronie robotnice w Oranienburgu udają się po alarmie do schronów podziemnych.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,88 i pół, w płaceniu 8,87; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9 funt angielski w żądaniu 34.00, w płaceniu 33 50; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 212, w płaceniu 211; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,12, w płaceniu 35.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Rumunji.



Marszałek Piłsudski, przechodzi przed frontem 16 p. p. im. marszałka Piłsudskiego w Falticeni.

Sensacyjny proces we Lwowie.

(Dokończenie ze st. 1-ej)

Przew.: Czy przyznaje się pani do winy?

Osk.: Nie. Pochodzę z Dalmacji. Ojca nie znałam. Odumarł mię kiedy byłam małem dzieckiem. Matka opowiadała mi, że ojciec był lekarzem. Gdy miałam 6 lat matka oddała mnie na wychowanie do „Zakładu Białych Sióstr w Szebeniku.

W tem miejscu lekarz sądowy dr. Dawidowicz żąda od przewodniczącego, by oskarżona sobie usiadła na krześle, ponieważ źle się czuje.

Gorgonowa siada.

Przew.: Co dalej?

Osk.: W Zakładzie byłam 8 lat, do roku 14-go mego życia. Wybuchła wojna światowa. Wróciłam do domu. Moja matka miała już wówczas trzeciego męża. Do Szebenika przybył Erwin Gorgon w charakterze telegrafisty wojsk austrjackich. Poznałam go, gdym liczyła 15 lat. Przybył na chrzciny dziecka mojej matki. Tam go poznałam.

Zakochał się we mnie.

Wkrótce potem, gdym liczyła zaledwie 15 lat, wyszłam za niego zamąż. Do roku 1918, do końca wojny mieszkaliśmy w Sarajewie. Po wojnie pojechaliśmy do Lwowa, gdzie zamieszkaliśmy w domu jego ojca, fabrykanta musztardy, na Zamarstynowie. Tu mąż wstąpił do Legjonów i brał udział w walkach o obronę Lwowa.

Przew.: Kiedy wyjechał mąż do Ameryki?

Oskarżona: W roku 1922.

Przew.: Dlaczego wyjechał do Ameryki?

Osk.: Nabawił się nieuleczalnej choroby. Z tego powodu mieliśmy się rozwieść. Mąż nie mógł tego przeboleć. Wyjechał więc do Stanów Zjednoczonych.

Przew.: Jak pani poznała inż. Zarembę?

Osk.: Przedstawił mi go jakiś pan. Było to w kwietniu 1924 r. Arch. Zaremba oświadczył mi, że będzie mi mógł dać zajęcie. Pojechałam do Brzuchowic. Przyjął mnie.

Przew.: W jakim charakterze?

Osk.: Właściwie początkowo w żadnym. Powiedział, żebym się zajęła dziećmi. Wkrótce Zaremba mi się oświadczył.

Przew.: (przerywa): No, no, do oświadczyn jeszcze dosyć czasu. (wesołość na sali). (przewodniczący zwraca się do publiczności). Proszę zachować

zupełny spokój,

bo w przeciwnym wypadku opróżnię salę. **Do oskarżonej:** Kto prócz Zarembów mieszkał w jego willi?

Osk.: Redaktor Raort i jego żona.

Przew.: Wiele wówczas lat liczyła ś. p. Lusia?

Osk.: Około 9-ciu, Staszek 6 lat.

Przew.: Co dalej?

Osk.: Zaremba mieszkał stale we Lwowie. Przyjeżdżał na niedzielę do Brzuchowic.

Przew.: No, co teraz się dzieje?

Osk.: Oświadczył mi się. Powiedział, że żona jego jest chora umysłowo i znajduje się w Zakładzie kulparkowskim. Oświadczył, że wdroży odpowiednie kroki dla uzyskania rozwodu i następnie mnie poślubi.

Przew.: Czy ktoś przyjeżdżał do Brzuchowic? Osk.: Tak. Często przyjeżdżał dr. Ehrlich, lekarz z Zakładu kulparkowskiego. Zaremba zrobił mi pewnego dnia scenę zazdrości. Zażądał, bym zerwała wszystkie poprzednie znajomości. tak się też stało.

Przew. Kiedy pani z Zarembą pojechała do Krakowa? Osk. Po kilku tygodniach.

Po powrocie powiedzieliśmy dzieciom Zaremby, że pobraliśmy się. Dzieci nie reagowały na to. Potem

żyliśmy ze sobą szczęśliwie.

Przew. Mieliście również mieszkanie przy ul. Potockiego. Jak żyliście? Osk.: Jak mąż z żoną, owocem pożycia była mała Romusia. W r. 1926 pojechałam z dziećmi do Delatyna na świeże powietrze. Zaremba przyjeżdżał do nas od czasu do czasu.

Przew.: Jak pani odnosiła się do jego dzieci?

Osk.: Bardzo dobrze.

Przew. Kiedy zaczęły się niesnaski?

Osk.: W r. 1930, gdy zaczęłam się domagać legalizacji naszego zwiazku, zwłaszcza, że otrzymałam list anonimowy, iż Zaremba zakochał się

w jakiejś biuralistce.

We wrześniu 1931 r. poraz pierwszy zagroziłam mu, że jeśli nie ożeni się zastrzelę Zarembę, Lusię, Romę, Stasia i siebie.

Przew.: Co on na to?

Osk.: Że jestem warjatką.

Przew.: Co później się stało?

Osk.: Zaremba wysłał dzieci do Rymanowa, a ja ze swojem dzieckiem zostałam w Brzuchowicach.

Przew.: Kiedy Lusia pojechała do Szwajcarji?

Osk.: Nie wiem. Chora była, potrzebowała zmiany otoczenia, nie mogła się uczyć. Więc ojciec wysłał ją do Szwajcarji.

Przew.: My wiemy coś innego, że Lusia wyjechała, bo nie mogła się z panią pogodzić?

Osk.: To nie ścisłe. Nigdy nie posprzeczałam się z nią. Tylko raz, gdy Lusia opowiadała ojcu, że ja go zdradzam.

Przew.: Jak pani mogła żądać uegalizowania związku z Zarembą, skoro on był żonaty, a nie było rozwodu?

Osk.: Myślałam, że z umysłowo chorą łatwo będzie uzyskać rozwód.

Przew.: Utrzymywała pani stosunki z innymi mężczyznami?

Osk.: Nie. Raz tylko inż. Kostecki, który wrócił z Paryża, telefonował mi, że mi ma dużo do opowiadania. Listu, napisanego do mnie poprzednio, nie otrzymałam, bo schowała go służąca Beckerówna i dała Zarembie. Wyrzuciłam wtedy Beckerównę, lecz Zaremba przyjął ją z powrotem.

Przew.: Czy między panią a Zarembą były scysje na tle ożenku?

Osk.: Niemal co dnia, mniej więcej od lipca 1931 r. W ostatnich czasach przestałam prowadzić gospodarstwo Zaremby, a prowadziła je kucharka.

Przew.: Wedle akt Zaremba, pod wpływem Lusi miał panią usunąć od gospodarstwa i oddać je Lusi.

Osk.: Nie. Ja sama zrezygnowałam z gospodarstwa, bo nie mogłam tak tanio prowadzić je.

Przew.: Co to była za umowa między panią a Zarembą, co do zerwania między wami stosunków?

Osk.: Żądałam od niego 10.000 dolarów za to, że rezygnuję z legalizacji naszego związku. — Chciałam zapewnić przyszłość naszemu wspólnemu dziecku.

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę.

HISTORJA TRAGICZNEJ NOCY.

Po przerwie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania oskarżonej.

Przew.: Co działo się w ciągu ostatnich świąt?

Osk.: Nieboszczka zaraz po świętach jeździła codziennie do Lwowa kończyć przeprowadzkę do nowego mieszkania, wieczorem wracała do Brzuchowic. W czasie świąt nie było żadnej scysji.

30 grudnia pojechała do Lwowa o godz 7 rano. Lusia wróciła wtedy około godz. 7.30 wieczór. Siedzieliśmy w jadalni, czekając na kolację. Ja czytałam książkę. Lusia, wróciwszy, najpierw zjadła obiad. Wkrótce potem podano kolację, której ja nie jadłam, bo rzadko jadam kolację. Potoczyła się rozmowa na temat przeprowadzki.

W pewnym momencie chciałam Romu się położyć spać, lecz ona mówiła, że chce iść spać z tatusiem. Lusia zaproponowała, by szła z nią spać, na co się nie odezwałam.

Gdy Romusia nie chciała iść ze mną spać, ja poszłam do sypialni i położyłam się sama. Starsze dzieci poszły jeszcze do ojca powiedzieć mu „dobranoc", poczem wróciły do swych pokoi. Ja czytałam książkę przy lampie. Zasnęłam około godz. 9.30 u Zaremby już wtedy się nie świeciło.

Obudziłam się na krzyk Stasia: „Lusię zabili!" czy też: „Lusię zamordowali!" Wbiegłam w koszuli do jadalni. Koszula była biała. Cofnęłam się stamtąd i wzięłam bronzowe futro. Kiedy ubierałam futro, było jeszcze wtedy wszędzie ciemno. Wtedy też przyszedł do mego pokoju Zaremba w koszuli ze świecą w ręku. Pobiegliśmy do pokoju Lusi, a co tam zobaczyliśmy, to panowie wiedzą.

Przewodniczący: Niczego nie wiemy,

proszę nam wszystko opowiedzieć.

Oskarżona: Nieboszczka leżała z rozwaloną głową. Widziałam jej twarz oblaną krwią. Zaremba począł krzyczeć: „Lekarza, wody!" Rzucił się na kolana i płakał.

Pobiegłam do mego pokoju, ubrałam zielone pantofle, by biec po lekarza. Przez werendę, wracając z mego pokoju, wyszłam na dół, otworzywszy drzwi kluczem, pobiegłam do tylnej bramy głównej, ale nie mogąc jej otworzyć, udałam się do ogrodnika, wołając: „Policja, żandarmerja!" Wróciłam się do głównej bramy, by iść po lekarza, mieszkającego naprzeciw.

Wróciwszy udałam się po wodę i wychodząc, zbiłam szybę w mych drzwiach. Zaraz potem pobiegłam do żandarmerji wojskowej, wołając: „Morderstwo!" Wróciwszy, zastałam już w willi doktora Csalę. Rozpoczęła się rozmowa, gdzie jest pies,

bardzo złośliwy.

Po dłuższem szukaniu znaleziono go skulonego w budzie. Po odejściu doktora pocieszałam Zarembę, usiadłam z nim w jadalni. Na płacz dziecka poszłam je uspokoić. Od czasu do czasu wchodził tu do mnie Zaremba. Gdy lampa zaczęła gasnąć, poszłam po naftę i nalałam ją do lampy. Gdy dziecko znowu się zbudziło i chciało wody, chciałam iść po wodę, lecz nie puścił mnie posterunkowy. Położyłam się koło dziecka, a gdy ono usnęło, poszłam do Zaremby do jadalni. Przyszła policja, spisywano ze mną protokół. Jakoś komisarz zwrócił się do mnie ze słowami: „Pani mogłaby nam dużo powiedzieć". Pytali mnie o pantofle i o koszulę. Siedziałam pod strażą posterunkowych.

Na wezwanie przewodniczącego, pokazuje oskarżona na szkicu drogę, jaką odbyła, idąc po lekarza.

Przewodniczący: Poco pani szła po wodę, skoro pani wiedziała, że już zapóźno. Przecież byli inni ludzie, których można było posłać po wodę?

Oskarżona: Robiłam wszystko bez zastanowienia.

Przewodniczący: Czemu drzwi, gdy pani szła pierwszy raz, lekko się otworzyły, a za drugim razem trzeba było zbić szybę?

Oskarżona: Nie zdaję sobie z tego sprawy. Te drzwi się zawsze ciężko otwierały. Ja szyby świadomie nie rozbiłam.

Przewodniczący: Czy pani co do skaleczenia przedtem inaczej się nie tłumaczyła?

Oskarżona: Nie. To może ci panowie, co pisali protokół, tak nieściśle napisali. Oni chcą całą winę zwalić na mnie.

Przewodniczący: Skąd się wzięło szkło w pokoju pani, skoro pani szybę wybiła na zewnątrz?

Oskarżona: Nie wiem.

Przewodniczący: Poco pani szła po czajnik na wodę aż do sypialni Zaremby?

Oskarżona: Bo nigdzie nie mogłam znaleźć odpowiedniego naczynia.

Przew.: Staś twierdzi, że, kiedy wpadł z krzykiem do jadalni, pani już w drzwiach ukazała się w futrze.

Oskarżona: To nieprawda. Ja dopiero zbudziłam się na jego krzyk.

Przewodniczący: Staś mówi, że widział panią w zwykłej koszuli (seledynowej).

Oskarżona: To nieprawda. Byłam w białej.

Przewodniczący: Staś mówił, kiedy się obudził i wyjrzał przez szklane drzwi, zobaczył postać, w której poznał panią.

Oskarżona: A czemu, jeśli mię poznał, wołał Lusię, a nie mnie? Prasa na mnie różne rzeczy pisze, które jej ktoś poddawał, może mu się przewidziało. Czy można w ciemnym pokoju kogoś poznać.

Przew.: Wizja lokalna wykazała, że Staś mógł panią przez szybę zobaczyć.

W toku pytań przewodniczącego oskarżona staje się coraz bardziej wzburzona, mówi coraz szybciej i głośniej.

Przew.: Co pani ma do powiedzenia o śladach, prowadzących do piwnicy?

Osk.: Ja owej nocy w piwnicy nie byłam, ale może te ślady pochodzą od tego, że poprzedniego dnia byłam w piwnicy po jabłka.

Przew.: Jak pani wytłumaczy, że na futrze pani stwierdzono

krew na podszewce?

Osk.: Chyba z mojej ręki, bo ja się do nieboszczki nie zbliżałam. Ja proszę, aby moją krew jeszcze raz zbadać i porównać ze śladami krwi na futrze.

Przew.: Skąd się wzięły na podłodze plamy z nafty?

Osk.: Było ich niewiele. Prawdopodobnie powstały przy nalewaniu nafty do lampy, nadto dla dezynfekcji zmywałam sobie skaleczoną rękę. Wkońcu oświadczam, że jestem niewinną i nie wiem, czemu mnie postawiono przed sądem. Jestem w stanie brzemiennym.

Na tem skończył przesłuchanie oskarżonej przewodniczący trybunału i udzielił głosu prokuratorowi. Oskarżonej zadaje

szereg pytań prokurator.

Prokurator: Czy pani istotnie poza Appleni i Koseckim innych nie utrzymywała znajomości z mężczyznami?

Oskarżona: Żadnych.

Prokurator: A znajomość z p. Czajkowskim i liczne fotografie, znalezione w biurku pani?

Osk.: Z Czajkowskim poznałam się w autobusie, raz tylko umówiłam się zejść z nim w kawiarni Szkockiej. Fotografie zaś przedstawiają już to mego męża, już to brata.

Prokurator: Jak pani tłumaczy to, że świadkowie tak niekorzystnie przedstawiają odnoszenie się pani do Lusi?

Osk.: Ogrodnik Kamiński zły jest na mnie, bo go raz przychwyciłam na kradzieży, służąca Beckerówna miała do mnie złość, bo ją od siebie wydaliłam ze służby — dlaczego mnie inni obciążają —nie wiem.

Prokurator: Poco pani biegła na posterunek żandarmerji, skoro pani wiedziała, że posterunek jest już zawiadomiony?

Osk.: Dlatego, bo Kamiński mi mówił, że doniósł posterunkowi, że popełniono kradzież, chciałam więc sprostować, że to nie kradzież, lecz morderstwo.

Po skończeniu pytań prokuratora, zadaje jeszcze kilka pytań przewodniczący, poczem rozpoczyna pytania obrońca.

Obrońca: Kogo pani uważa za przyczynę zerwania z Zarembą?

Osk.: Ową kobietę, z którą mnie zdradzał — lecz nie Lusię.

Obr.: Co to za sprawa z tym pierścionkiem, o którym pani mówiła?

Osk.: Raz Romusia bawiła się portmonetką ojca — wtedy wypadła z niej obrączka. Na moje pytanie odparł, że ją zostawiła u niego „pewna Irena". Miałam w tem dowód jego zdrady.

Obrońca: Czy w willi zdarzały się kradzieże?

Osk.: Na miesiąc przed mordem domagał się ogrodnik broni, bo go w ogrodzie napadnięto. Trzy lata przedtem dokonano w willi wielkiego włamania, chociaż wszyscy domownicy spali w domu. Innym razem w nocy widziałam, jak jakiś mężczyzna chciał dostać się do mojego pokoju.

Obr.:

Co to był za sąd Boży,

który z panią urządzono?

Osk.: Wezwano mnie do zwłok, kazano mi pożegnać się ze zwłokami — pożegnałam się z nimi serdecznie.

Na tem przerwano rozprawę do wtorku.

Zniesienie pierwszej klasy

w jedenastu gimnazjach państwowych.

Łódź, dn. 26 kwietnia. Jak już donosiliśmy Ministerstwo wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadesłało do Łodzi okólnik, w którym poleca w myśl nowej reformy szkolnej znieść w przyszłym roku szkolnym

pierwszą klasę

w państwowych szkołach średnich.

W Łodzi dotyczy to Państwowego Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika, gimnazjum im. Gabrjela Narutowicza oraz gimnazjum żeńskiego im. Szczanieckiej.

W okręgu łódzkim dotyczy to ośmiu gimnazjów państwowych:

W Pabjanicach gimn. im. Jędrzeja Śniadeckiego, gimn. żeńskiego im. Królowej Jadwigi; w Zgierzu gimn. im. Staszica, w Piotrkowie gimn. im. Bolesława Chrobrego, i w Kaliszu gimn. im. Adama Asnyka, Tadeusza Kościuszki, i gimn. żeńskiego Anny Jagiellonki i w Zduńskiej Woli gimn. im. Kazimierza Wielkiego.

Gdyby się okazało, że w Łodzi i Kaliszu (gdzie znajduje się więcej szkół państwowych) — pozostała znaczna liczba repetentów — utworzona będzie jedna klasa pierwsza dla wszystkich drugorocznych.

Demonstracja bezrobotnych

w Rudzie Pabjanickiej.

Ruda - Pabjanicka 26 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych grupa robotników sezonowych, w liczbie około 200 osób, zebrała się przed magistratem m. Rudy - Pabjanickiej, domagając się od władz miejskich szybkiego rozpoczęcia robót wiosennych. O demonstracji zawiadomiono miejscowy posterunek policji, który wysłał na miejsce oddział policjantów. Delegacja bezrobotnych została przyjęta przez burmistrza, który oświadczył im, że miasto dołoży wszelkich starań w kierunku jaknajszybszego rozpoczęcia robót sezonowych.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi bezrobotni rozeszli się spokojnie.

Zdarzenia i wypad[ki] ubiegłej doby.

(—) Grecja zerwała w dniu ... raiszym oficjalnie z parytetem ...

(—) Minister Zaleski spotkał ... Genewie z kanclerzem Bruenin[giem] odbył z nim godzinną rozmowę.

(—) U p. Prezydenta Rzplit[ej] ... Zamku odbyła się 3-godzinna na[rada] premjerów, w której jednak Mar[szałek] Piłsudski udziału nie wziął. Prof. ... wygłosił referat o sytuacji go[spodar]czej państwa. Omówiono też ... budżetową i walutową Banku Po[lskiego] która według zdania sfer kierują[cych] stręcza dość wiele tematów do na[jbliż]niejszych narad.

(—) Minister Kühn, który ... z Francji oświadczył przedstaw[icielom] prasy, że w związku z wybora[mi] ... Francji rokowania o drugą tran[szę] życzki na kolej Śląsk—Gdynia ... odroczeniu. Tymczasem ma być ... cona zaliczka w kwocie 60 mi[ljonów] franków (20 miljonów złotych).

(—) Magistrat odbył wczor[aj po]siedzenie w sprawie zatrudnienia ro[botni]ków sezonowych. Postanowiono ... cząć angażowanie robotników d... maja.

(—) W Żyrardowie doszło do ... wych demonstracyj bezrobotnych ... magistratem, 26 osób odniosło ran... munistycznych przywódców areszt...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kluwoski: Łódź Radwańska ... Współczujemy bardzo, ale ... tylko skierować Pana do Pa[ństwo]wego Urzędu Pośrednictwa Pr[acy] ewentualnie do wojewódzkiego [Ko]mitetu dla najbiedniejszych.

Wielbłąd i samochód.
PODRÓŻ w PUSTYNI.
Droga z Bagdadu do Damaszku.

Damaszek w kwietniu.
...bja, stanowiąca poniekąd nie ... oddzielną część świata, w ...ej swej części składa się z pu...ch — kamienistych lub piasz...ch — obszarów. Dawniej na ...czenie długim szlaku 900 ki...ów pomiędzy Damaszkiem i ...dem ciągnęły karawany z ...dami, a droga

trwała cały miesiąc.

...ta przestrzeń tę odbywają w 18 godzin, a samolot w ciągu ... W drodze z Bagdadu na wy... morza Śródziemnego stwier...żna dziwaczny szczegół, że ...a posiada wrota.

...z za Bagdadem rozpoczyna ...kowie. Następnie otwiera się ...strzeni 90 kilometrów wy...wana szosa, a za nią znajdują ...ta wśród ogromnych, nie...h okiem obszarów piasku.

...rót tych każdy turysta — cu...iec lub podróżnik zwykły ...ymować się musi

...leniem zwiedzenia pustyni.

...czenia udziela w Bagdadzie ... straży pożarnej.

...m wprowadzone zostały po...przepisowe legitymacje, gi...ejednokrotnie wozy z piel...mi, które odnajdywały samo ...y ludzie zbłąkani w pustyni ...nal ginęli z wyczerpania i ...nia. Główną przyczyną tych ...telnych" podróży był

...odpowiedni ekwipunek

...dsięwziętą drogę w pusty... wzmiankowany „captain" ...) bada każdy pojazd co do ...ałości kół i opon, dostate... zapasu benzyny i wody, ilo...sowych spężyn i osi, łopat i ...cesoryj.

...e rewizja auta wyda zadowa... rezultaty, „kapitan" udziela ...go zaświadczenia, którego ...e nigdy nie otrzymują moto...

...y wrotach pustyni odbywa ...trola celna i paszportowa ...raku, aczkolwiek właściwa ... leży jeszcze o 400 kilome...lej. Lecz tam, gdzie granica ...a, na obszarze ogromnym ...ni domu, ani studni lub źró...

...a w pustyni właściwej „dro...

Każdy jedzie, jak chce

...y ślady aut biegną obok sie... odległości pięciu metrów, nie ...ią znowu na 30 kilometrów ... autobusy, przeznaczone na ... w pustyni, przejeżdżają ca... bez przystanku. Mniejsze ...ody urządzają dłuższe lub ... postoje.

...e ongi z piasków pustyni ...y nagie szkielety wielbłądów, widnieją dziś

szczątki rozbitych samochodów.

Aczkolwiek brzmi to niewiarogodnie, jednakże przeciętnie dwa razy na miesiąc następują zderzenia samochodów. Wynika to stąd, że szoferzy wobec jednostajności drogi zapadają w drzemkę, a wystarcza kilka sekund nieuwagi, by wywołać nieszczęśliwy wypadek.

Triumfem techniki jest Rudbah, stacja w pustyni. Tam znajduje się fort z centralą pocztową, radjostacja, hotel i tank benzynowy. Wszystko — ale dosłownie wszystko — czego potrzebować mogą przejezdni turyści, sprowadza się tutaj samochodami. Usługujący w restauracji kelnerzy uwzględnić mogą najwybredniejsze żądania swych gości.

O 150 kilometrów od Damaszku znajduje się francuska stacja wojskowa, obsadzona przez legjony cudzoziemskie. Dowiedzieć się tutaj można o straszliwych szczegółach z okresu powstania Druzów przed paru laty, gdy powstańcy doszczętnie

wycięli całą załogę stacji.

Po 70 dalszych kilometrach drogi dojeżdża się do granicy Syrji. Rewizja celna jest bardzo powierzchowna, a przyjęcie — uprzejme. Urzędnik celny uważa sobie za obowiązek częstować spragnionych podróżnych doskonałą czarną kawą.

Mniej przyjemnie przedstawia się wjazd do Damaszku. Przyjeżdżających zatrzymuje żołnierz, powiewając czerwoną chorągiewką i przymusowo kieruje podróżnych do specjalnej stacji dla odbycia kwarantanny, trwającej jedną dobę w pomyślnym wypadku, o ile analiza nie wykaże u danej jednostki

bakcyli cholery.

Następnie udziela się zezwolenia na pobyt lub dalszą podróż. Osobnicy zagrożeni cholerą pozostać muszą do czasu unieszkodliwienia zarazków chorobotwórczych.

Org.

Tajemnica bogatego aptekarza.
Piękna willa narkomanów.

Prasa budapeszteńska rozpisuje się obecnie o sensacyjnem samobójstwie byłego aptekarza Aleksandra Sohara.

Sohar był niegdyś właścicielem wspaniałej apteki, znajdującej się w centrum miasta. Pochodzący z szanownej rodziny, sam zamożny, żonaty i ojciec kilkorga dzieci — cieszył się powszechnym szacunkiem i

odgrywał wybitną rolę

w życiu towarzyskiem i społecznem miasta. Piastował on nawet rozmaite urzędy, a w udziale przypadały mu nieraz zaszczytne godności honorowe.

I oto pewnego dnia — a było to przed kilku laty — wybuchł niesłychany skandal. Policja mianowicie wpadła na trop zakonspirowanego doskonale handlu zakazanemi narkotykami, a głównie kokainą. Ponadto dowiedziała się, że kokainiści gromadzą się w pewnem określonem miejscu, aby móc tam swobodnie oddawać się swemu zgubnemu i straszliwemu nałogowi.

Jakież było ogólne zdumienie, gdy okazało się, że handel owemi narkotykami skupiał się w ręku Sohara, który też w pięknej swej willi urządził

punkt zborny

dla narkomanów budapeszteńskich. Uwieziony aptekarz symulował samobójstwo; mianowicie zażył pewną ilość kokainy, niezdolną jednak do pozbawienia go życia. Pozbawiono go wówczas koncesji na aptekę i skazano na więzienie.

Od tego czasu wielekrotnie wpadał Sohar w ręce policji i za każdym razem zdziwnym uporem symulował samobójstwo przez zażycie kokainy.

Obecnie znowu go uwięziono, a były aptekarz ponownie zażył kokainy. Tym razem jednak posłużył się prawdopodobnie mimowoli zbyt. wielką dawką, która spowodowała jego śmierć.

Włamywacze w pałacu arystokraty.
Wielkie straty zbieracza.

Obok londyńskiego Hydeparku stoi pałac arystokraty włoskiego, Conte di Radone, który już przeszło 20 lat mieszka w stolicy angielskiej i posiada tam sławne na cały świat zbiory starożytności Przed kilku dniami niewyśledzeni sprawcy dokonali w pałacu

. niezwykle śmiałego włamania. .

Podczas wydalenia się z domu arystokraty, który udał się na jakieś przyjęcie włamywacze wyważyli bez hałasu bramę i posługując się pękiem kluczy, który zaraz wpadł im w ręce, przewędrowali bez żadnej przeszkody sale ze zbiorami, chociaż w sąsiedztwie spało 10 służących.

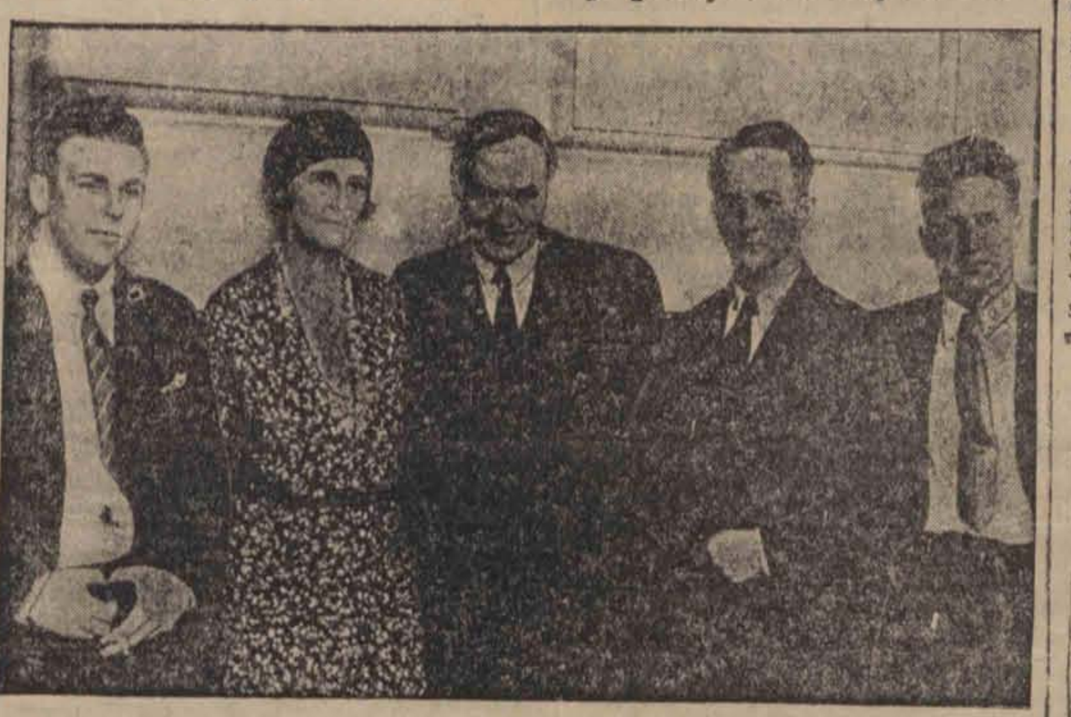
Łup nocnych gości był bardzo obfity. Wśród skradzionych skarbów antycznych znajdowała się przedewszystkiem cenna statua Afrodyty, pochodząca z 5 wieku przed Chrystusem i nabyta przez arystokratę za 30.000 funtów angielskich. Zniknęły też liczne wazy etruskie, oraz egipskie klejnoty z 4 wieku przed Chr Oprócz tego wpadła w ręce włamywaczy część rodzinnych klejnotów żony właściciela zbiorów.

Sprawcami musieli być zawodowcy doświadczeni i pracujący z zimną krwią. Wybrali oni to, co było rzeczywiście warte zachodu, jak świadczyły zostawione niedopałki, palili przytem papierosy. Po załatwieniu sprawy wynieśli się tą samą drogą, nie czyniąc żadnego hałasu. Fakt włamania zauważył dopiero sam Conte di Radone

po powrocie do domu.

Oszacować szkodę było dość trudno, bo musiano systematycznie przeglądać zbiory. Pozatem niektóre przedmioty były unikatami. Straty poniesione przez zbieracza wynoszą w przybliżeniu ogromną sumę 100.000 funtów szterlingów.

Sensacyjny proces na Wyspach Hawajskich.



W Honolulu dobiega końca proces prze ciwko porucznikowi amerykańskiej marynarki Tomaszowi Massie (drugi od prawej strony) oskarżonemu o zabójstwo Hawajczyka, który zniewolił jego żonę. Dru ga od lewej strony: Pani Fortescue, teściowa porucznika Massie.

Dniestr wyrzuca trupy
zastrzelonych ofiar strażników sowieckich.

Jeszcze w świeżej pamięci są straszliwe wypadki, jakie rozgrywały się niedawno na Dniestrze na granicy rumuńsko —sowieckiej. Warty sowieckie, strzegąc granic, straszliwie masakrowały uciekinierów, którzy nie zważali na niebezpieczeństwo i starali się przejść zamarzły Dniestr i dostać się do Rumunji. Wojska sowieckie niemiłosiernie strzelały do uciekinierów, kładąc dziesiątki ludzi trupem. Zdarzało się, że niektórym udało się

przedostać do Rumunji,

ale ich dzieci, synowie, matki, rodzice pozostali na lodzie, zabici przez warty sowieckie.

Obecnie donoszą z Cetatea Alba, że z Dniestru wydobyto kilka trupów. Powszechnie sądzi się, że są to trupy uciekinierów, którym nie udało się przekroczyć granicy.

Równocześnie donoszą, że pomimo wezbrania rzeki napływ uchodźców z Rosji sowieckiej do Rumunji

nie zmniejsza się.

W tych dniach przybyło do Rumunji dalszych 45 uciekinierów. Między nimi jest również podoficer który był świadkiem tego, jak straże sowieckie masakrowały uciekinierów w okolicy Olanessti.

...Zarzycka 39

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony Powieść

...anego pantoflarza profesora Klau... ...nna, zwana Ari sprzykrzyła sobie ... jej w domu jako kopciuszka i ucie...entem Jackiem na wieś w Wileń... spędziła lato. Rozczarowawszy się ...acka, skorzystała z pobytu ojca w ... aby znowu znaleźć się w innem o... Otrzymała pracę w redakcji, gdzie ...rodzony talent dziennikarski. Zao... się nią kolega redakcyjny Tolek o... ...ka cyganerji piękna Teresa. Na ...oroble ojca pośpieszyła do Warsza... ...zas odwiedzin w szpitalu spotkała u ...o matkę oraz męża swej młodszej ...eny Wiktora.

...ziębie powitała „marnotrawną" cór... ...wagier Wiktor nie krył się ze swo...eniem dla Ari. Następnego dnia po... do Krakowa.

...dzie zdążającym do południowej A... ...awiał kapitan Stefan Kryski ze ...jacielem Wiktorem.

... przeczytał zbiorek poezji Ari ... zainteresował się osobą autorki. Wi... ...mu adres i zdecydował się napisać ...znajomej.

•

... się tak, że pewnego razu ...sz, noszący piękne imię „Dal" ...onieczne z rokoszą w chłod... ...fal. Raz, drugi raz na bok i ...az i znów to samo od począt... ...wszystkie szuflady, buty moje ...ważniejsze mego przyjaciela, ...ładowego) woda z miednicy. w ...wyżej wspomniany przyjaciel myl sobie właśnie oblicze usmarowane powidłami, książki, listy itd., itp., wszystko razem skotłowało się na środku kajuty i zaczęło płynąć od łóżka do kanapy i od ściany do ściany.

Czytała pani „Tajfun" Konrada - to właśnie coś w tym rodzaju. Silny sztrom, a my z ładunkiem rudy — to znaczy statek prawie pusty, bo ładunek, a z nim środek ciężkości gdzieś zupełnie na dole. Ja zaś choć jestem krępy i tęgawy, niestety nie mogłem służyć jako równoważnik.

No i zmókł zupełnie list mój pisany do Pani, hen na oceanie pod złotem słońcem i sinolazurowem niebem. Pisany do Pani w przystępie dobrego humoru list, co do którego mocno namyślałem się wczoraj, czy go wysyłać, czy nie. Ja też czasem myślę). Ale, że nie należy nigdy cofać się przed wykonaniem raz powziętego planu, więc ów list przepisuję na czysto (czego nigdy nie czyniłem w szkolnych wypracowaniach i dlatego obrywałem dwóje).

Kochana słodka panno Ari.

Pomysł napisania do pani listu powstał po przeczytaniu po raz dziesiąty tomu pani poezyj, a powstał w sposób tak żywiołowy, że oprzeć się tej chęci nie mogę. Najgorsze zaś jest to, że nie mogę sobie wyobrazić, jak pani wygląda. Ale pani mi to daruje, prawda? tak samo jak zawsze cała płeć piękna darowywała mi wszystkie moje nietakty, shockingi a ja za to darowuję pani ten słodki cykl o „markizie", który półgodziny temu przeglądałem. Przecież Pani jest tam przebajeczna, rozbrajająca, dla mnie, człowieka, który od pięciu dni nie widzi nietylko takiej, czy innej „markizy", ale nawet lądu. Nic prócz szarego, rozdeszczonego, to znów złotosinego nieba, wichury, bałwanów (tych morskich, tych innych mam też na statku) i słonych bryzgów wzburzonego oceanu, który od dni pięciu już nas kołysze i rzuca bez przerwy, a który u normalnego śmiertelnika w przeciągu tych dni pięciu wykołysałby i żołądek, i serce, i duszę, i wreszcie życie, i do pisania listów do nieznajomych. A czy Pani pływała już kiedy na morzu? Może na jednym z naszych kochanych polskich statków. Na nich bowiem co rok jeżdżą jakieś literaty. Bo to dziś morze, że go w Polsce niewiele, weszło w modę, dlatego pewnie Berlin czule się w jego stronę uśmiecha. I Hel i Jastarnia, i Orłowo, i Gdynia, i pchły kaszubskie i same Kaszuby (zaś ale może nie?) (tylko Kaszubki z powodu „linji" w modę wejść nie chcą) i wędzone flondry (czy flądry) i morskie bałwany i takież pasażerskie statki, a już specjalnie wilki morskie.

Panno, czy może już teraz Pani Ari! Widziałem już dużo rzeczy. Przeszedłem w życiu czyściec i piekło. Uciekałem od bolszewików, walczyłem na wszystkich naszych i cudzoziemskich frontach, a pomimo to jestem jej poezjami wzruszony, a może właśnie dzięki temu. W Pani poezjach czuję kobietę; ta markiza... och, naprawdę, niech mi pani znajdzie jedną taką, ale żywą, dla mnie.

Bo przejechałem pół świata wzdłuż i wszerz, pół świata tam i zpowrotem a takiej „markizy" nie spotkałem ani jednej.

A poza tem marynarze są dziś w modzie. Na ustach wszystkich nie dawno „Korytarza", „Dar Pomorza", „nasze morze", „nasi marynarze". Ale to wszystko ogólniki, niech się mniej mówi, więcej robi w tym kierunku „sercowym". Niech Pani „słodka Ari" zaopiekuje się marynarzem, tem bardziej, że on sam oddaje się jej w opiekę. Za czasów wojny były „Mateczki chrzestne" dla „tułaczy żołnierzy" a marynarz pędzi takie tułacze życie od chwili postawienia pierwszy raz nogi na statku, aż do grobu gdzieś hen — na dnie morza, czy oceanu. Niechże więc Pani będzie mi taką „morska mateczką", bo Pani swym charakterem tak bardzo się do tego nadaje. I niech mi Pani odpisze, ale tak po kobiecemu, ciepło i serdecznie. Niechże i ja mam za te wszystkie trudy i znoje życia, za walkę z przepotężnym żywiołem od czasu do czasu jakieś jasne i lazurowe chwile pełne szczęścia i słońca. Całuję mocno rączki Pani i czekam. Stefan Krzyski.

P. S. Adres na kopercie.

Adrjanka przeczytała raz, drugi i trzeci. Serce jej biło mocno. Więc tam gdzieś w dali — oddali jest człowiek, który nie znając jej, myśli o niej. Poczuła do niego wielką sympatję i wielki zapał do natychmiastowego odpisania. A jeżeli to on jest tym jednym i jedynym, do którego tęskniła całe życie! Adrjance nie było teraz źle. Nie miała zbyt dużo pieniędzy, ale zato sympatję ludzką. Matka, od chwili kiedy Ari wypłynęła na widownię jako poetka i ulubiona prelegentka, przestała się dąsać, zbyt zresztą pochłonięta była Żenią i jej czteroletnią Lilusią. Żenia bawiła się, zostawiając troskę o dziecko matce i służącej, zresztą także Adrjance, dla której Lilusia była ósmym cudem świata. Kiedy przyjeżdżała do Żeni, całe dnie spędzała z maleństwem i z przykrością myślała o Wiktorze i jego podróży i o siostrze. A przecież Imogenka, piękna lalka, kochała córeczkę, tylko nie mogła się nasycić nigdy zabawą i użyciem życia. Jeszcze bowiem do tej pory troska o dziecko nie zapukała do jej serca ani razu. Lili chowała się ślicznie i zdrowo.

To była jedyna chmurka na niebie Adrjanki, bywały czasem i inne, ale przelotne, zbyt zuchwałą miała naturę by się niemi mogła truć.

A teraz zajrzała do jej duszy tęsknota miłości i Ari odpisała to, co czuła, i tak jak czuła:

„Wieczór, pora wytchnienia, ciszy, odpoczynku. Puk, puk, nieśmiało pukam do pana pokoju, a pan teraz zapewne siedzi przy kominku. (Na statku jest kominek?). I po dziennym znoju odpoczywa. Wchodzić bez zaproszenia rzecz podobno zdrożna. Ale już weszłam, trudno. I pytam, czy można? O jaki pan zabawny. Podsuwa krzesełko! Na krzesłach tylko damy siadają z wizytą, a ja nie jestem damą. Jestem zwierciadełko. Małe zwierciadełko bajki. W oczach mam ukrytą odwieczną radość życia, moje ciemne loki pachną nie perfumami wprawdzie, ale borem. Borem niewydeptanym, tajemnym, głębokim, co się modli do słońca i tęskni wieczorem. Umiem też moc piosenek i ciągle się cieszę (może dlatego wszyscy mówią, żem dziecinna). Grzebykiem swej fantazji przedze marzeń czeszę i codzień jestem nowa i codziennie inna. Niech pan nie patrzy na mnie tak jak na kobietę, względem której nagrywać trzeba dżentelmana, choć w duszy djabli biorą, bo mam tę zaletę, że nie jestem kobietą, ja jestem dziewczynka. No, niechże się pan odsunie trochę od kominka i tam mi zrobi miejsce. Siądę u stóp pana. Dzionki życia mojego kwitną tak jak kwiaty i jak kwiaty więdnące strącają swe puchy, rozpływając się w nicość pachnącym oddechem, żegnam je jak witałam, pogodnym uśmiechem, bo na dnie serca chowam pachnące okruchy dzionków życia mojego, co kwitną jak kwiaty.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo spraw wewnętrznyh wystąpiło do magistratu w sprawie obniżenia podatku hotelowego, Obniżenie takie ma się przyczynić do zwiększenia ruchu turystycznego w Warszawie. Ministerstwo proponowało, aby redukcja podatku wyniosła dla większych hoteli 15 do 10 proc. dla mniejszych z 10 do 5 proc. Wydział finansowy skierował na podstawie tego wystąpienia ministerstwa wniosek na posiedzenie zarządu miasta, proponując, aby obniżenie podatku dla większych hoteli wyniosło z 15 do 9 proc. i dla mniejszych z 10 do 6 proc Członkowie magistratu wypowiedzieli się naogół przeciw obniżaniu podatku, gdyż popieranie turystyki nie może się opierać na tak drobnych dla turystów korzyściach, jakie wynikają z redukcji opodatkowania. Pozatem wprowadzone poprawki do projektu ministerjalnego nie są dostatecznie zrozumiałe. Wobec powyższego przekazano wniosek zpowrotem do wydziału finansowego w celu dopełnienia.

* * *

Wykonanie projektów pomników opracowanych przez wydział techniczny uległo odroczeniu. Aktualne jest wzniesienie pomnika św. Klemensa na pl. Nowego Miasta. W sprawie tego pomnika wpłynął wniosek na radę artystyczną. Pozatem aktualny jest w dalszym ciągu pomnik Kilińskiego, fundowany przez rzemiosło polskie. Pomnik ten stanie na placu Krasińskich. Odbyło się posiedzenie komitetu pomnika Chrystusa Króla na pl. Zbawiciela. Pomnik ten będzie wzniesiony jeszcze w r. b. o ile wyniki konkursu będą odpowiednie. Pomnik Kraszewskiego pomimo że przygotowawcze prace wykonano, nie będzie stawiony wskutek braku kapitałów.

* * *

Od końca maja względnie od początku czerwca obowiązywać będzie nowy rozkład jazdy tramwajów miejskich w Warszawie. Nowy rozkład nie wprowadzi zasadniczych zmian w obecnie obowiązującym rozkładzie. Nastąpi jedynie pewne jego uelastycznienie w drodze zwiększenia liczby wagonów w ruchu, w godzinach większej frekwencji pasażerów, z jednoczesnem zmniejszeniem ilości wagonów w godzinach mniejszego napływu pasażerów.

* * *

Z pośród 24 targowisk żywnościowych 8 hale targowe miejskie można uważać za odpowiadające wymaganiom. Sprzedaż artykułów spożywczych winna się odbywać pod dachem i na podłodze nieprzemakalnej. Tymczasem niemal wszystkie targowiska warszawskie, nie posiadają tych zasadniczych urządzeń. Handel, prowadzony jest pod gołem niebem w sposób prymitywny, urągający wymaganiom hygjeny. Prawie wszystkie targowiska, prywatne mieszczą się w ciasnych podwórzach domów mieszkalnych. Targowiska, powstały różnemi czasy i pod wpływem różnych czynników, naogół bez planu. Sprawa handlu rynkowego na przedmieściach przedstawia się jeszcze gorzej. Brak ę na tych przedmieściach placów publicznych, wielce utrudnia aprowizację.

KRATECZKI.

Skradziony pierścień.

Kosztowny sen.

Sroka i kobieta są niesłychanie łase na wszelkiego rodzaju świecidełka. Sroce sam nikt pierścionków, naszyjników, broszek i t. p. nie daje, lecz bierze je ona sobie sama, natomiast kobiecie przeważnie biżuterję ofiarowuje jakiś mniejszy czy większy warjat za różnego rodzaju świadczenia.

Wielu kobietom na punkcie biżuterji można zarzucić niepoczytalność, co nie dowodzi jednak, by kobieta pod innymi względami była szczególnie poczytalna. Za sznur pereł najcnotliwsza nawet kobieta gotowa jest uczynić wszystko. Mniej cnotliwa uczyni to samo za pierścionek z amerykańskiego złota, Siła wymawianego przez kobietę słowa „kocham" zależna jest od ilości karatów brylantu, który przed chwilą otrzymała.

Wprawdzie niektórzy ludzie twierdzą, że kobieta może również posiadać t. zw. „kochanka od serca", który nie jest obowiązany do kupowania jej świecidełek, ale taki kochanek od serca znajduje się wyłącznie w powieściach i romansach. W życiu każdy musi coś płacić.

Już kiedyś proponowałem na tem miejscu, aby nasze kobiety, które przecież w umiłowaniu świecidełek nie różnią się niczem od środkowo - afrykańskich murzynek, za ich przykładem wkładały sobie złote kółka w nozdrza. Przecież jeśli sobie przekłuwają uszy, aby nosić kolczyki, jeśli już noszą złote obręcze na nogach i rękach, tak samo jak kobiety buszmenów i kafrów, mogą również dziurawić sobie nos, aby podobieństwo było zupełne. Zwłaszcza, że co pewien czas nasza moda nakazuje paniom silne opalanie się.

Dzięki temu każdy z nas będzie mógł przyjemność obcowania z egzotyczną murzynką a ewentualnie mulatką nie wyruszając z nad brzegów „modrej" rzekł Łódki, którą oby wraz z jej cuchnącemi odorami pochłonął jakiś łaskawy wulkan czy inne trzęsienie ziemi.

Poniższa historja udowodni w sposób jaskrawy, że kobieta dla zdobycia świecidełka zdolna jest do największych poświęceń i największych wykroczeń. Podajemy ją ku pouczeniu maluczkich i dla przykładu, że zły występek bywa ukarany, a dobry nagrodzony. Jeśli się nawet tak nie dzieje w życiu i draniom naogół wcale dobrze się powodzi, to już nie jest moja wina.

PIERŚCIONEK.

Kazimiera Mazur, dziewczę lube i przystojne, była właścicielką ładnego pierścionka z brylantem. Czy Kazimiera Mazur otrzymała ten pierścionek od narzeczonego , czy od rodziców, czy też wreszcie sama go sobie kupiła, tego nie wiem i zresztą jest to obojętne.

Jest faktem stwierdzonym protokularnie, że w dniu 31 stycznia r. b. Kazimiera Mazur była na zabawie. Następnym stwierdzonym faktem jest, że jej koleżanka, Stanisława Ratajczykówna była na zabawie z nią razem, że po zabawie Kazia zabrała Stasię do siebie aby ją przenocować, jako, że godzina była późna, a Stasia zmęczona.

Obydwie dziewice ułożyły się do snu. Mazurówna odrazu zasnęła, zaś Ratajczykówna marzyła jeszcze o pewnym przystojnym brunecie, gdy nagle wzrok jej padł na rękę śpiącej Mazurówny. Na palcu tej ręki błyszczał pierścionek z brylantem.

Pokusa była silna. Zbyt silna, jak na odporność jednej słabej kobiety, to też Ratajczykówna ściągnęła pierścionek.

Jednakże Mazurówna nie zrezygnowała ze straty, lecz zameldowała o kradzieży policję, która spełniła swą powinność.

Sąd Grodzki skazał Stanisławę Ratajczykównę na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

138 gospodarstw pod wodą.

Okropna nędza w Dawidgródku.

Ze Stolina donoszą, iż — stan wody na rzekach w tym powiecie w ostatnich dniach znacznie opadł i dalsze niebezpieczeństwo powodzi minęło. Tegoroczna powódź, która objęła nietylko powiat stoliński poczyniła kolosalne straty materjalne zarówno dla ludności i tak zubożałej jak i dla samorządów państwa. Z miejscowości nawiedzionych powodzią najbardziej ucierpiał powiat stoliński oraz m. Dawidgródek. Woda zalała 138 gospodarstw rolnych, zniszczyła kilkanaście dróg, zerwała 11 mostów większych i

około 15 mniejszych.

Pola na przestrzeni kilkunastu ha, zostały porozrywane. Setki sztuk żywego inwentarza utonęły. Miejscowości, które zostały dotknięte powodzią wyglądają jak po trzęsieniu ziemi, jak pobojowisko. Niemal wszystkie domy są poniszczone, w niektórych poznoszone są dachy i ściany. Ludność koczuje na polach, gdyż z mieszkań są obecnie usuwane większe ilości piasku i mułu. Wobec potopienia się zwierząt domowych oraz mnóstwo artykułów spożywczych, ludność przeżywa najstraszniejszą nędzę. Setki rodzin znajduje się

bez kawałka chleba

i gorącej strawy. Wprawdzie władze administracyjne i wojskowe przystąpiły do energicznej akcji dożywiania, lecz nie wszystkich akcja ta dotychczas objęła. W Dawidgródku dziesięć ulic i kilkadziesiąt domów jest całkowicie zniszczonych, 25 sklepów spożywczych, piekarń i jatek mięsnych zostało zatopionych wraz z towarem. Po opadnięciu wody towar stał się kompletnie bezużyteczny, gdyż mnóstwo artykułów spożywczych

uległo zepsuciu.

Również dotkliwe straty poniosło miasto, które i tak jest ubogie i nie posiada zupełnie zapasu gotówki. — Przed miesiącem komornik sądowy opisał nawet urządzenia miejskie za długi. Szereg tartaków i garbarni poniosło nader dotkliwe straty, gdyż nagromadzone drzewo i skóry silny prąd rzeki zniósł. W mieście panuje nieopisana nędza Sejmiki samorządowe zwróciły się do rządu o pomoc materjalną, która ma nadejść niebawem. Ogólne straty jakie poniosło m. Dawidgródek i cały powiat stoliński wynoszą prawie 2 miljony złotych.

Podróż studenta w... klocu.

Ucieczka z „raju" sowieckiego.

Z Wilna donoszą:

Wpobliżu wsi Kowsiono rejonie Dzisny wyłowiono duży kloc drzewa, we wnętrzu którego znaleziono na pół przytomnego 23 letniego studenta sowieckiej politechniki Włodzimierza Aksakowa, który szczęśliwie zbiegł z więzienia połockiego.

Aksakow po ucieczce z więzienia usiłował dwukrotnie przedostać się przez granicę lądem, lecz zawsze bezskutecznie, gdyż w ostatnich czasach granica polsko-sowiecka w rejonie Dzisny, Dryssy i Wietrynowa jest ściśle strzeżona

przez wzmocnione straże.

Wówczas wpadł on na pomysł przedostania się przez granicę drogą wodną. W tym celu ściągnął z tartaku w Jagódce nad Dźwiną olbrzymi kloc drzewa, w [illegible] po wyżłobieniu otworu umieścił się i [illegible] ął z prądem rzeki do granic Polski.

Kloc, w którym znajdował się A[illegible] był już raz wyłowiony przez rybak[illegible] wieckich i przymocowany do brzeg[illegible] po oddaleniu się rybaków, Aksako[illegible] oderwał i dalej popłynął.

W późniejszej i oryginalnej i ni[illegible] cznej żegludze kilkakrotnie był u[illegible] w wielkiem niebezpieczeństwie, g[illegible] płynącego drzewa zbliżały się mo[illegible] patrolowe sowieckie, które jednak [illegible] rzeniu kloca oddalały się. W ten sp[illegible] drodze pełnej przygód i niebezpie[illegible] wydostał się ten młodzieniec z „ra[illegible] wieckiego.

Podmyte fundament[illegible]

urzędu wojewódzkiego w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Władze wojewódzkie zostały zaalarmowane wiadomością, iż z pod fundamentów gmachu Urzędu Wojewódzkiego

wydobywa się woda

Przybyli na miejsce wypadku fachowcy polecili rozkopać ziemię. Jak się okazało, w odległości 10 mtr. od gmachu wojewódzkiego z pod jakichś starych, dotychczas niezbadanych fun[illegible] dobywa się woda, która pł[illegible] ka, czy też rzeczki, która [illegible] przepływa przez podwórko Urzędu [illegible] wódzkiego i ma widocznie połącz[illegible] rzek. Koczergą.

W miejscu, w którem u[illegible] da są nadal czynione komisyjne b[illegible]

Obcięcie guzików

przyczyną przykrego zajścia.

Z Mołodeczna donoszą, iż w dniu wczorajszym na placu ćwiczeń w Helenowie rekrut — strzelec Dajerngin z II kompanji 86 p p. rzucił się z bagnetem na swego przełożonego st strzelca Rukańca, zadając mu.

kilka ciętych ran w bok.

Skutek silnych uderzeń Rukań[illegible] na ziemię nieprzytomny, zaś Dajer[illegible] łował zbiec, lecz niebawem został [illegible] ny i oddany do dyspozycji żand[illegible] Jak ustaliło dochodzenie, powodem [illegible] ci było obcięcie guzików na bluzie [illegible] przez st. strzelca Rukańca.

100 dolarów okupu.

Napad na wieśniaka.

Ze Stanisławowa donoszą:

Około godziny 10 wieczorem dwóch zamaskowanych bandytów napadło na dom Augusta Piziewicza na kolonji w Lisiatyczach, powiatu stryjskiego, Jeden z nich zamierzył się na Paziewicza scyzorykiem, oślepiając go przytem lampką elektryczną,

skierowaną wprost w oczy,

drugi zaś zagroził uciętym karabinem. Gospodarz nie przeraził się jednak napastników, lecz obydwóch odtrącił i bocznemi drzwiami na pole, poc[illegible] pośrednictwem jednego z sąsiadów [illegible] domił o napadzie posterunek P. P. w [illegible] tyczach

W międzyczasie bandyci prze[illegible] cały dom, wreszcie zażądali od [illegible] ziewicza 100 dolarów tytułem ok[illegible] rezultacie jednak, nie czując się be[illegible] nymi — zbiegli, niczego nie otrzym[illegible]

Za zbrodniarzami zarządzono po[illegible]

Anglicy bez opieki.

Kto winien?

Z Gdyni donoszą:

Na statku „Baltavia" przybyła tu wycieczka Anglików z Londynu w liczbie dwunastu osób. Między turystami byli adwokaci, profesorowie i dziennikarze.

Wycieczką angielską, chociaż przebywała w Gdyni trzy dni, nikt się nie zainteresował i wogóle i przybyciu jej do Gdyni nie wiedział ani Związek Propagandy turystycznej przy komisarjacie

ani też urząd morski.

, Anglicy błąkali się po Gdyni [illegible] i w rezultacie, chociaż statek, na [illegible] mieszkali, przez trzy dni był w [illegible] gdyńskim, to jednak większą częś[illegible] spędzili w Gdańsku i Sopocie.

Przeciwko podobnej indolencji [illegible] szych czynników „ propagandy" tu[illegible] nej należy najmocniej zaprotesto[illegible] pa kulturalnych i wpływowych A[illegible] jedzie z Londynu do Gdyni, żeby o[illegible] najnowocześniejszy port świata, a [illegible] zuje się zupełny brak zainteresow[illegible] osobami.

BINET - VALMER.

Klejnoty.

Młoda kobieta biegnąc, wyłoniła się z lasu. Ciernie poszarpały jej suknię, jedwabne białe pończochy, nawet skórę maleńkich pantofelków, których nie powinna była kłaść na spacer w gąszczu leśnym Nawet ręce jej były pokaleczone. Włosy jej były potargane pod beretem, jaki się zwykle nosi na wybrzeżu morza Śródziemnego. Cała twarz jej była napiętnowana przestrachem, gdy weszła do furtki parku, otaczającego wspaniałą siedzibę Tomasza Brakesford'a, jej męża.

Do ogrodnika, który pracował ścieżki ogrodu, zwróciła się drżącym głosem:

— Czyście nic nie słyszeli? Krzyczałam przecież tak głośno....

— Pani mnie wołała? — zauważył w odpowiedzi. — Przy hałasie samochodów nic usłyszeć nie można....

Wskazywał na drogę, odgradzającą park od lasu, jeżeli lasem nazwać jeszcze można lasy drzew pinjowych, przetrzebionych pożarami, położonych na pierwszych zboczach małego łańcucha gór Maurów nad Varem.

— Nie wołałam was — krzyczałam o ratunek.

Biegła dalej do domu i wpadła do halu:

— Czy pan jest w domu? — tymże drżącym głosem zagadnęła „maitre d'hotel", zdziwionego nieładem jej ubrania. — Przed chwilą napadnięto mnie w lesie.

— Napadnięto?

— Tam na wyżynach... nad torem kolejowym Narzucili się na mnie... Gdzie jest pan?

— Łowi ryby nad strumykiem, proszę pani.

— Proszę go zawołać! Prędko! prędko!

Weszła do salonu. Przybiegła garderobjana:

— Ach! mój Boże. Pani w takim stanie! Nie powinna pani wychodzić sama we wszystkich swych klejnotach.

— Obdarli mnie z nich, Jenny. Ograbili mnie zupełnie. Było ich trzech.... Ci sami, których spotkałam wczoraj na drodze.

— Mówiłam już: nie powinna pani nosić klejnotów na spacerach.

— Czy to moja wina, Jenny? Moja?

— Mogli zabić panią!

— Tak, mogli to zrobić To wina pana, który chce, żebym zawsze była obwieszona klejnotami. Ale gdzie jest? Dlaczego nie przychodzi?

— Szukają pana. Pani powinna załodynować ręce... Zdejmę też pończochy pani.... Może są rany na nogach — — — — —

— Nie, nie..... Chce właśnie, żeby mnie zobaczył w tym stanie — — — —

Chodziła po salonie w zdenerwowaniu. Była to prześliczna kobieta. Niezbyt wysoka, delikatna, o złotawobronzowych oczach i dziecięcych ustach. Marszczyła brwi i nadawało to twarzy jej wyraz uporu, sprzeczny z jej niepokojem.

Przez okno, szeroką, oszkloną werandę, na drodze prowadzącej do domu, widać było powracającego Toma Brakesforda. Był to karzeł niemal, o wielkiej głowie, szerokiem i ociężałem obliczu. Ubrany był brudno i biednie, jak zwykły rybak. Wysoka postawa i elegancja majordoma tem bardziej uwydatniały jego pospolitość. Tom Brakesford, Anglik prostego pochodzenia, nie posiadał nadmiernego bogactwa, lecz jednakże dostateczne środki, by na zboczu Maurów odgrywać rolę pana. Było to jeszcze w epoce świetności funta. Majątek jego dozwolił mu także poślubić Julję de Clarencie, która miała wybór tylko pomiędzy nim a uciążliwem zajęciem stenotypistki.

Nie śpieszył się, idąc, i mówił do majordoma:

— Nic dziwnego. Wczoraj zaczepili nas jacyś rzezimieszkowie. Może byli to ci sami. Proszę zatelefonować do żandarmerji, jakkolwiek z pewnością już dawno zdążyli uciec. Dziwi mnie nawet, że nie trafiają się tutaj częstsze zbrodnie. Zależy to niewątpliwie od obojętności mieszkańców.

Lubił rozprawiać, i jak robią to zwykle ludzie bez wykształcenia i dobrego wychowania, natychmiast uogólniał sprawy, nawet w najdrażliwszych momentach.

Faktem było istotnie, że nie odebrał ani wykształcenia, ani należytego wychowania Zdrowy rozsądek dopomógł mu w epoce ogólnego szału pieniądza, a zapewne też i los. Kupował za bezcen rzeczy, które potem sprzedawał za drogie pieniądze w chwili, gdy kosztowały najdrożej. Następnie za cenę swych zysków zapragnął korzystać z życia i w tym celu kupił żonę, ustaliwszy swój wybór po długim namyśle i dokładnych porównaniach. Wobec tego, że był bardzo brzydki, groteskowy, niemal ułomny, szukał towarzyszki życia rasowej, pańskiej, a zarazem zadowalającej jego pospolitą zmysłowość. Juliette odpowiadała tym wymaganiom.

— Hallo! — rzekł jej, — napadnięto ciebie?

Mówił płynnie po francusku, ale robił błędy, chętnie używając ordynarnych zwrotów.

— Rzucili się na mnie!

— Czy próbowali przemocy? — zapytał.

— Nie, lecz okradli mnie.

— Czy miałaś naszyjnik z pereł?

— Zgodnie z twojem życzeniem. Ponadto brylantową broszkę, „pendentif" z szmaragdów i wszystkie moje pierścionki... Zdarli mi je z palców... Spójrz na moje ręce....

— Posmaruj je jodyną, — rzekł skolei, nie tracąc spokoju, — Czy odniosłaś inne jeszcze rany?

— Nie, zdaje mi się. Lecz mniejsza o to. Chodzi o klejnoty.

— Tak jest, — rzekł, nie okazując wzruszenia, — warte były blisko miljon. Lecz nie troszcz się, darling, były ubezpieczone w bardzo w poważnem towarzystwie. Żadnej obawy z tej strony. Co ci jest?

— Nie wiedziałam, że są ubezpieczone. Nigdy mi tego nie mówiłeś?

Nie będę ci przecież zdawał relacji z każdego swego czynu..... Powinnaś zmienić ubranie, lecz może należałoby zaczekać do przyjścia żandarmów, by stwierdzili, że zostałaś napadnięta.

— Idź sobie, Jenny! — rzekła nagle Juliette do służącej.

Gdy została sama z mężem, przyjrzała się z dziwnym wyrazem twarzy temu karłowi o wielkiej głowie i pospolitem obliczu. Zapytała, wiedząc, że jest zdolny do kłamstwa wobec służby dla zadowolenia swej pychy:

— Czy klejnoty były naprawdę ubezpieczone?

— Czy masz mnie za głupca? Odkupię ci to wszystko. To drobiazg tylko...

— A gdybyś nie odebrał sumy ubezpieczeniowej, czy mógłbyś mi kupić inną biżuterję?

— A czyż jestem miljarderem? — zaśmiał się grubiańsko. — Skoro ubezpieczyłem twoje klejnoty, zrobiłem to dla tego, że dla mnie były pewnego rodzaju ubezpieczeniem...

— Lecz zarazem dowodem twego okrucieństwa! — zawołała impulsywnie. — Chcesz, bym ukazywała się wystrojona, jak prostytutka, w dodatku obdarzona złym gustem, wystrojona ostentacyjnie w tej miejscowości, gdzie należałoby ubierać się skromnie, jak ty, tylko czyściej i porządniej od ciebie.

— Zdaje mi się, że tracisz zmysły, darling. Ożeniłem się z tobą po to, byś stosowała się do mych wymagań. Bandyci musieli ci natrząść mózg!

— Bandyci? Nie było żadnych bandytów.

— Jakto? Nie było bandytów [illegible] padnięto ciebie, tak czy nie? Z[illegible]

— Tyranizowałeś mnie. Życie [illegible] gdy zostałam twoją żoną, życie [illegible] ło się pasmem rządzy pod obelżyw[illegible] zorami szczęścia i dostatku. Ile[illegible] błagałam ciebie, bym mogła b[illegible] czem byłam, gdy mnie wybrałeś [illegible] reagowałeś na to dwiema altern[illegible] albo nędza, albo przymus nosz[illegible] dzicznych śladów mej sprzedajno[illegible] Patrząc na mnie każdy wie żeś [illegible] pił. Gdybyś zawiesił mi plakat z [illegible] o tem na szyi, byłoby to mniej ok[illegible] tego, co mi zrobiłeś.

— Z pewnością byli bandyci [illegible] dzili ci głowę.

— Nie było bandytów, a co d[illegible] klejnotów odnaleźć je możesz w [illegible] skał. Może trudno będzie wyd[illegible] stamtąd, ale tam są. Tam je rzu[illegible] następnie udałam napaść, z umy[illegible] leczyłam ręce o ciernie.

— Ho! ho! — rzekł Tom [illegible] ford.

— Okaleczyłam ręce, rozdar[illegible] nię, wołałam o pomoc. Czy p[illegible] A gdybym mogła zrujnować cię[illegible] ny sposób, zrobiłabym to także! [illegible]

— Nie zrujnowałabyś mnie [illegible] cie. Strata byłaby tylko niezna[illegible] w każdym [illegible]

— Dostateczna, więcej te[illegible] nie bezcześcić mnie [illegible] cidłami... Ale oczywiście byłam [illegible] Powinnam była przewidzieć...

— Naturalnie, że byłaś sza[illegible] sądzisz, że nie mógłbym znaleźć [illegible] kobiet, któreby nosiły twoje kl[illegible] rana do nocy? Ale powiedz mi [illegible] klejnoty są w szczelinie, mogł[illegible] tem zamilczeć, a odebrałbym u[illegible] niową sumę?...

— żandarmerja! — zameldow[illegible] cy.

Thm[illegible]

SPORT

[Za]powiedzi już wyszły...

Czy Nurmi ożeni się?

[...] Związek Lekkoatletyczny [...] dochodzenia w sprawie za[...] zawodowstwo, czynionych [...]. Po zbadaniu sprawy [...] Fiński orzekł, że argumen[...]ięte przeciwko Nurmiemu [...]ystarczające dla dokonania [...]fikacji. Podstawy, na ja[...] [Mię]dzynarodowy Związek Lek[koatlety]czny zawiesił Nurmiego, o[...] w znacznej mierze na podejrzeniach.

[...] związek międzynarodowy [...] prawa zawieszać Nurmiego, [...] przysługuje bowiem wy[...] państwowym związkom spor[towym].

[Sekre]tarz związku fińskiego na [...]sie uchwały powyższej o[...]ył, że jeżeli związek między[narodo]wy przekroczy swoje kompetencje i zdyskwalifikuje Nurmiego, wówczas ani jeden Finlandczyk nie weźmie udziału w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

W maju b. r. czterej najlepsi biegacze Finlandji, Nurmi, Larva, Suomela i Turminem zaatakują światowy rekord w sztafecie 4×1500 m.

Nurmi znajduje się obecnie w doskonałej formie. Niedawno uzyskał w biegu z przeszkodami na 4000 metrów znakomity czas 13.35 sek.

Sfery sportowe Finlandji w najwyższej mierze interesują się bliskiem małżeństwem Nurmiego. Zapowiedzi już wyszły. Świat sportowy fiński przypomina sobie oświadczenie dawne „króla biegu", że ożeni się dopiero wtedy, gdy postanowi zakończyć swą karjerę sportową.

[N]ieudany występ kolarza polskiego

przed prezydentem Francji.

[Odbył]y się w Paryżu wielkie za[wody ko]larskie w obecności kilku[dziesięci]u tysięcy publiczności.

[Otw]arcie zawodów nastąpiło w [obecnoś]ci prezydenta Francji, p. Do[umergue'a], [...] przedstawicieli dyploma[tycznych] wszystkich państw.

[...] nagrodę w zawodach ko[...] Victora Goddet zdobył zna[ny] kolarz francuski Michard [przed mi]strzem świata, Falk Hansenem (Dania) i Belgiem Scherensem.

Były amatorski mistrz Polski, Szamota, debiutował w zawodach tych jako zawodowiec z małem powodzeniem. W pierwszej serji Szamota przyszedł drugi za Francuzem Gerardin, bijąc Kaufmanna (Szwajcarja). W międzybiegu Polak przegrał z Francuzem Marcel Jeanem.

[W]yjazd polskich pięściarzy

do Ameryki.

[Wyja]zd polskiej drużyny pię[ściarzy] do Ameryki zdaje się być [defin]itywnie niemal załatwiony, [...] zawodnicy nasi wyjechali [w] ostatnich dniach maja. W [skład d]rużyny wejdzie 8 reprezen[tantów i] 4 rezerwowych. Wyjazd [...]go, Konarzewskiego, Wy[...] Mizerskiego i Arskiego wydaje się być zapewniony, a o reszcie zadecydują rozmaite spotkania eliminacyjne, które obecnie odbywają się podczas rozmaitych zawodów bokserskich. Jako reprezentacja pojedzie ta drużyna, która w dniu 15 maja ma walczyć z Czechosłowacją w Poznaniu.

[W]yniki zawodów pływackich.

Zgierz ma wielu amatorów.

[...]j w Zgierzu, odbyły się zawody towarzyskie, przy udziale 11 za[wodników] [...] PKS. pow. Łódź i m. Łódź zor[ganizowane] przez PKS. pow. łódzkiego.

[Wyniki] zawodów były następujące:

[...]ej klasyfikacji: 100 mtr. sty[lem] [...]ym, 50 mtr. klasycznym, 50 mtr [...], i 50 mtr. dowolnym.

[I miejsc]e: Bachman Roman PKS. pow.

[II miejsc]e: Trybuła Stanisław PKS. m.

[III mi]ejsce: Znocko Konstanty PKS.

[Szta]feta 4×50 1 miejsce: PKS. pow. Łódź, Bachman, Weretilnik, Kopczyński, Szczepaniak.

Skoki: I miejsce: Bachman Roman PKS. Zgierz,

II miejsce: Pokorski Stanisław PKS. m. Łódź,

III miejsce: Stępień Andrzej PKS. Zgierz.

Rozdania nagród w postaci żetonów pamiątkowych i dwóch płaskorzeźb z podobizną Marszałka Piłsudskiego i Ks. bisk. Bandurskiego, dokonał podinspektor Brożyński w otoczeniu nadkomisarza Langego i komisarza Frankowskiego.

[...] policjantów — zwycięzców.

Bieg naprzełaj.

[W d]niu 23 kwietnia rb. Policyjny [Klub Spo]rtowy w Łodzi, zorganizował [bieg na]przełaj, w którym wzięło udział [...]ów z 6 Policyjnych Klubów [...]ch województwa łódzkiego.

[Start] i metę urządzono w parku 3 [Maja na] boisku trasa prowadziła, obok [...]lejowego przez park 3 Maja, ul. [...]a, Ludwiki, Pomorska, Bielań[...] pole i zpowrotem do parku 3 [Maja. O]lna przestrzeń 7 klm. 400 me[trów].

[Wyniki] biegu były następujące:

[1) pos]t. Berłowski Kazimierz czas 28 [m.] PKS. Łódź

[2)] post. Kulicki Antoni czas 29 m. [PK]S. Piotrków.

[3) pos]t. Janoch Jan czas 30 m. PKS. [...]

4) post. Nyga Bolesław PKS. Pabjanice.

5) post. Gorząd Władysław PKS m. Łódź.

6) post. Kulak Wacław PKS. Pabjanice.

7) post. Zawisza Leopold PKS. Tomaszów Maz.

8) post. Wilczyński Jan PKS. Turek

9) post. Grodzicki Marjan PKS. Piotrków.

10) post. Strzelczyk Władysław PKS Łódź.

11) post. Sochacki Kazimierz PKS. Łódź.

Nie ukończyli biegu: st. post. Szwejdziński Stefan, post. Brzozowski Stefan PKS Łask, post. Borowiecki Wacław PKS. Piotrków, st. post. Banasiewicz Antoni PKS. m. Łódź.

Pierwszych trzech zawodników otrzymało żetony i dyplomy pamiątkowe. Ponieważ bieg był eliminacją na narodowy bieg naprzełaj w Warszawie

[KOMU]NIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW [REZERWY] RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ KOŁO M. ŁODZI.

Z. O. R. Koło — Łódź podaje do wia[domości] [og]ółu swych członków oraz niezrze[szonych Ofi]cerów Rezerwy i Podchorążych, że w [dniu ...] b. r. o godzinie 9 min. 30 w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 108 [...] oficyna) odbędzie się zbiórka ce[lem] udziału w uroczystościach Święta [...]. Zarząd Koła jednocześnie chce tą [drogą] [zas]ilić swoje szeregi i przekonać się [czy ogół c]złonków jest w każdej chwili gotowa do pracy.

[Po wspomni]onych uroczystościach odbędzie się [otwarcie] nowego lokalu, gdzie przy skrom[nym ...] Zarząd powiadomi ogół członków, [...] rezerwy niezrzeszonych Podchorążych [...] najbliższą przyszłość zamierzeniach, [...]m jest, by koledzy, którzy posiada[ją ...] przybyli w nich na tę uroczystość.

[S]ekretarz
[...]iskin ppor. rez.

Prezes
(—) M. Słoniewski mjr. rez.

Trener Kleinschrot przybył do Warszawy.

Przybył do Warszawy trener tennisowy niemiecki, p. Kleinschrot, dawny mistrz Niemiec, który rozpoczął dwutygodniowy trening czołowej grupy tennisistów polskich do rozgrywek z Racing Clubem i o puhar Davisa z Holandją.

Na niedzielę wyznaczone zostały pierwsze mecze pokazowe o godz. 15.30 na kortach Legji.

KOMUNIKAT.

Zarząd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Koła w Łodzi zawiadamia swych członków, iż z dniem 12 kwietnia r. b. siedziba Związku mieści się przy ul. Karola Nr. [...]. Sekretarjat czynny codziennie od [...] do 21-ej.

Świetne zwycięstwo łodzianek

w biegu naprzełaj pań o mistrzostwo Polski.

Z Katowic donoszą:

W Król. Hucie w „Dolinie Szwajcarskiej" z polecenia Polskiego Związku Atletycznego, przeprowadził SOZLA, bieg na przełaj pań o mistrzostwo Polski. Do biegu zgłosiło się

tylko 8 zawodniczek,

w czem 4 ze Śląska. Jest to objaw wysoce niepomyślny.

PZLA., powierzając Śląskowi przeprowadzenie takiego biegu, miał głównie na myśli propagandę. To, co zdołano przez kilka lat zdobyć, wczoraj zostało zmarnowane, i to w oczach delegata PZLA. Ciekawi jesteśmy, jak się będzie tłumaczył SOZLA, gdyż i pogoda była idealna i warunki biegu były odpowiednie, a podróż też nie jest tak kosztowna, by sobie na nią nie można było pozwolić. Nawet Warszawa, Łódź i Kraków, mimo wysokich kosztów podróży, przysłały swoje przedstawicielki.

Bieg odbył się w zupełnie nowych dla naszych zawodniczek terenach. Trasa była ciężka i wymagała b. wiele wysiłku od zawodniczek. Przedewszystkiem decydowała tu strona fizyczna. Szuasówna, zwyciężczyni biegu, sukces swój ma do zawdzięczenia dobrej taktyce, którą zastosowała od samego początku biegu, nie prowadząc. Trasa tuż po starcie prowadziła lekko 300 mtr. w górę, poczem przez rowy, wyboje, lekko wdół i prostą do mety. Ogółem 1,450 mtr. Groźnemi dla mistrzyni konkurentkami okazały się zawodniczki z Łodzi,

Głażewska i Smyntkówna,

oraz utalentowana Nowacka z AZS-u warszawskiego. Trzy dalsze reprezentantki Śląska, Szymczykówna, Lepkówna i Bończówna trzymały się przez cały czas dziarsko, aczkolwiek po ostatniej spodziewano się więcej. Krakowianka Górkówna jest jeszcze materjałem surowym, zapowiada się jednak dobrze.

Mistrzynią Polski na rok 1932 została młoda, utalentowana Szuasówna z Pogoni katowickiej w czasie dobrym — 4:55.6 minut. Na ostatnich 10 mtr. przed metą, rozstrzygnięcie zapadło co do dalszych miejsc. Nowacka, która przez większą część biegu prowadziła, na ostatnich metrach ulega Głażejewskiej (ŁKS), tak, że Nowacka tuż za nią mija metę jako trzecia. 4) Smyntkówna (ŁKS), o 1 mtr. w tyle, 5) Szymczykówna (Pogoń), 6) Górkówna (Legja Kraków). 7) Lepkówna (Pogoń), 8) Bończówna (Sokół Katowice II).

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę nastąpi uroczysta inauguracja (w sali Geyera) sekcji bokserskiej Strzeleckiego Klubu Sportowego, przyczem odbędzie się mecz bokserski między Bar - Kochbą a SKS-em.

(—) W związku z biegiem o mistrzostwo Polski dla pań na dystansie 1500 m. (naprzełaj), w którym wzięły udział zawodniczki ŁKS-u, Głażewska i Smętkówna i który odbył się w dniu wczorajszym w Królewskiej Hucie, informujemy się, iż ŁKS, dzięki zajęciu przez jego zawodniczki drugiego i czwartego miejsca zdobył w ogólnej klasyfikacji jednakową ilość punktów co i Pogoń Katowice (po 8) plasując się zespołowo wraz z Pogonią na pierwszem miejscu, nie zaś jak podały niektóre pisma warszawskie, na drugiem.

(—) Ostatni mecz o mistrzostwo Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego" zostanie rozegrany w dniu jutrzejszym tj. w środę między Hakoahem a ŁKS-em o godz. 16.30 na boisku ŁKS-u. W związku z tym meczem, dowiadujemy się, że ŁKS ma wystawić swój zespół ligowy, zaś Hakoah przeciwstawi swoją najlepszą drużynę z Rapportem w bramce.

(—) W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane następujące mecze ligowe: w Warszawie: Warszawianka—Polonia, w Poznaniu: Warta—Legja, w Królewskiej Hucie Ruch — 22 pp. i we Lwowie: Czarni — ŁKS. Z okazji święta odbędą się we wtorek dwa dalsze mecze ligowe; ŁKS. który po rozegraniu meczu z Czarnymi zatrzyma się do wtorku we Lwowie, zmierzy się z Pogonią, zaś w Królewskiej Hucie, Ruch walczyć będzie z Polonią warszawską.

(—) Pazurek, środkowy pomocnik ligowej Polonji, został przez Wydz. G. i Dysc. ukarany za uderzenie Zimmera z Pogoni czteromiesięczną dyskwalifikacją, począwszy od 25 bm.

(—) Cracovia została wzmocniona doskonałym łącznikiem Ciszewskim, który po pięcioletnim pobycie w drużynie Legji warszawskiej, otrzymał zwolnienie i wstąpił zpowrotem do macierzystego klubu.

(—) Mecz ligowy Legja—Garbarnia przełożony na 5 maja, został przez Wydział G. i D. zpowrotem przesunięty na poprzedni termin 17 lipca.

(—) Ran przybył już ubiegłej soboty do Lizbony, zaś w niedzielę 24 bm. przyjechał do Paryża, gdzie zaopiekował się nim jego pierwszy menażer Leclerc. Przyjazdu Rana do Polski należy się spodziewać w najbliższych dniach.

(—) Doskonały miotacz czeski Douda uzyskał na zawodach lekkoatletycznych w rzucie kulą 16,05 m. wynik lepszy o pół cm. od rekordu światowego Hirszfelda.

(—) Najlepszy pływak francuski Taris pobił na niedzielnych zawodach pływackich rekord światowy Arne Borga na dystansie 500 metrów (6:08, 4 m.) uzyskując znakomity czas 6:01,2 m.

(—) Nowopowstały żydowski Klub Motorowy zainaugurował pierwszy rok swej działalności. Rozpoczęcie sezonu miało charakter uroczysty. Po przemówieniach prezesa Wolfa i inż. Fuksa motocykliści w sile dwudziestu pięciu maszyn odbyli wycieczkę do Łowicza, gdzie na miłej zabawie spędzono cały dzień.

(—) Jak donosiliśmy swego czasu Polski związek piłki nożnej zdecydował, ażeby projektowany na dzień 2 października mecz międzymiastowy z Łotwą rozegrać w Łodzi.

Otóż, jak nas informują, zarząd ŁZOPN. zawiadomił władze centralne w Warszawie, że nie podejmuje się przeprowadzenia organizacji tych zawodów. Odmowę swą zarząd ŁZOPN. uzasadnił tem, iż wspomniane zawody, nie mogą być atrakcją dla łódzkiej publiczności.

Radjo-kącik

RASZYN, środa.

11.20 — Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.45. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10—13.20. Płyty. 13.20. Komunikat meteorol. 13.35. Muzyka lekka. 14.45. Utwory na organy. 15.05. Kom. gosp. i giełda pieniężna. 15.15. Komunikat harcerski. 15.20. Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. (dział „Historja") „Wojsko polskie pod sztandarami Napoleona", wygł. dr. W. Lipiński. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. (dział „Literatura") „Stefan Żeromski", wygł. prof. St. Adamczewski. 16.15. Komunikaty. 16.20. Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 16.40. Ork. Jacka Payne (płyty). 16.55. Angielski (Linguaphone). 17.10. Odczyt z Wilna. 17.35—18.50. Koncert ork. P. R. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Kom. rolniczy Min. Roln. 19.25. Program na dzień nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35. Melodje z filmów dźw. (płyty). 19.45. Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 — 20.50. Koncert kapeli „Wołga". 20.50. Kwadrans literacki — Fragm. z powieści Ferdynanda Goetla pt. „Ludzkość". 21.05 — 21.35. Arje i pieśni w wyk. M. Polińskiej-Lewickiej. 21.35 — 22.30. Recital skrzypcowy H. Marteau. 22.30. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.35. Komunikaty. 22.45. Odczyt w jęz. ang. pt. „O polskim przemyśle naftowym" wygł. p. S. Piłat. 23.00 — 24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

12.00. Komunikaty, nast. płyty gramofonowe. 14.00 — 15.00. Koncert. 16.30 — 17.30. Koncert. 18.00 — 18.25. Dr. G. Waldmann: „Muzyka i rasa". 18.30 — 18.55. Dla szkół wyższych. Prof. Krause: „Roślinność Niemiec". 21.10. Transmisja z Wrocławia. 22.30 — 0.30. Koncert z Hamburga.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Kameralny — Omal nie noc poślubna.
Teatr Popularny — Koniec Sodomy.
Złota Mewa — Rumbomanja.
Apollo — Czterech z legji.
Capitol — Kongres tańczy.
Casino — Legjon ulicy.
Corso — I Ostatnie dwie minuty, II Serce na ulicy.
Czary — Pociąg samobójców.
Grand-Kino — Zemsta nietoperza.
Ludowy — Małżeństwo.
Luna — Aniołowie piekła.
Mimoza — Monte Carlo.
Odeon — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Oświatowy — dla dorosł. Przedwiośnie; dla młodz. Zew morza.
Palace — Bracia Karamazow.
Przedwiośnie — Orkan.
Rakieta — Madame szatan.
Resursa — Wojna i miłość.
Splendid — Buster na froncie.
Tęcza — Noce paryskie.
Wodewil — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Zachęta — Dawid Golder.

WINSZUJEMY.

Jutro: Teofilowi.
Wschód słońca 4.17.
Zachód — 18.50
Długość dnia 14.33.
Przybyło dnia 6.49.
Tydzień 18.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa.
Bitki cielęce z sałatą.
Kompot.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty) 1 ft. st.) zamk. — 33,[...] Paryż, złoty (za 100 złotych) — 284.50, Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,[...] i pół — 379.87 i pół. Wiedeń, złoty czeki — 79,41 — 79.89, bakn. — 79,25 — 79,85. Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.70, Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,1[...] — 47.50, wpłaty na Warszawę 47.20 — 47,40, na Katowice 47.20 — 47.40, na Poznań 47,20 — 47.40, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,17 — 57,29, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,15 — 57,27.

Londyn, 26 kwietnia. New-York 371,37. Paryż 94.31. Berlin 15,63 i pół. Montreal 414.50. Amsterdam 9.16 i pół. Włochy 72.18. Szwajcarja 19.13. Kopenhaga 18.27 i pół. Praga 125.25. Wiedeń 31.12, Warszawa 33.

Paryż, 26 kwietnia. Londyn 94.25. Nowy-Iork 25.38 i pół. Włochy 130.45. Warszawa 284.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Loco 6.15, maj 6.03, czerwiec 6.11, lipiec 6.21, sierpień 6.28, wrzesień 6.36, październik 6.45, listopad 6.52, grudzień 6.61, styczeń 6.68, luty 6.76, marzec 6.86.

Liverpool, 26 kwietnia. Loco 4.92. kwiecień 4,65, maj 4,62, czerwiec 4,59, lipiec 4,59 sierpień 4.58, wrzesień 4.58, październik 4.58, listopad 4.59, grudzień 4,61, styczeń 4.62, luty 4.64, marzec 4,67, kwiecień 4.69, maj 4,69, czerwiec 4.71, lipiec 4,75, lipiec 4,86.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ UTRZYMANE.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój utrzymany. Po niezmienionych kursach obracano Dolarówką oraz 4 proc. Poż. Inwestycyjną seryjną. Zwykłe odcinki Poż. Inwestycyjnej były tańsze o 75 gr. na sztuce, Poż. Budowlana zaś zyskała 13 gr. Inne papiery procentowe pozostały w tranzakcjach bez zmiany, a mianowicie: 5 proc. Poż. Konwersyjna, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna, 10 proc. Poż. Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NAOGÓŁ SŁABSZE.

Z listów zastawnych stołecznych obracano po tańszym o 0,25 proc. kursie 4 i pół proc. Listami Zast. Tow. Kred. Ziemskiego, 4 i pół proc. Listy miejskie pozostały bez zmiany oraz 8 proc. Listy miejskie straciły 0,50 proc. na cenie; oprócz tego zakupywano 8 i 9 Poż. Konwersyjną m. Warszawy 1926 roku, które w stosunku do ost. not. (z dn. 20 bm.) podniosła się o 0,75 proc. W dziale prowincjonalnym przeważał nastrój zniżkowy; 8 proc. L. Z. m. Częstochowy straciły 0.50 proc., 10 proc. L. Z. m. Lublina w stosunku do poprzedniego notowania giełdy warszaw. (z dn. 23.3 br.) — 2,50 proc., 8 proc. L. Z. m. Łodzi 0,25 oraz 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38—38,13, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49,50—49.20—49.25, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 90,50. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 96, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38,50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,87—58—53, Pożyczka Kolejowa 101, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 47,25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 61,50—60,25—60.75. Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 roku 33.75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 54 Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 59, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 54.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 54,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 26 kwietnia. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 28.75 — 29.00, pszenica dworska 31,50 — 32,00, — zbierana 31,00 — 31.50. mąka pszenna luksusowa 49.00 — 54.00, — 0000 44.00 — 49.00, — żytnia pytlowa 44.00 — 45.00, — sitkowa i razowa 33,00 — 34.00.

„KONGRES TAŃCZY" na ekranie kina „Capitol".

Mowa o kongresie wiedeńskim, kiedy ściągnął do stolicy naddunajskiej, obok dwu cesarzów, spory poczet królów, książąt i dygnitarzy. Obrady kongresu przeplatano licznemi, hucznemi zabawami, kórych największą atrakcją był cesarz Aleksander I, młody, przystojny, opromieniony glorją zwycięstwa. Panie wiedeńskie szalały za nim, nie tylko panie z towarzystwa. Bo oto mała i rezolutna dziewczyna ze sklepu, Krysia, trafiła do serca

potężnego monarchy

i przeżywa, podczas, gdy ważą się losy Europy swoją idyllę. Romans dziewczyny wiedeńskiej z cesarzem Aleksandrem jest główną osnową filmu, w którą wpleciono jednak sporo figur epizodycznych, udatnie i zręcznie zarysowanych.

Atmosfera panuje w filmie lekka, iście wiedeńska, przepojona melodją starych, upajających walców, atmosferą intryg dworskich, romantycznych eskapad „incognito", uciech i szaleństw, charakteryzujących wszystkie przełomy dziejowe. Akcja toczy się w języku francuskim.

Tajniki chiromancji.

Charakter człowieka kieruje jego postępkami.

Zrozumiałem jest, że pewne stany psychiczne człowieka znajdują zewnętrzny swój wyraz w pewnych gestach i ruchach poszczególnych organów ciała. Szczególną wrażliwością w tym kierunku poszczycić się mogą ręce. To też już od dawien dawna ręka człowieka była przedmiotem badań i dociekań i niejako zwierciadłem

właściwości jego charakteru.

Od dłuższego już czasu badania te przybierają coraz bardziej charakter naukowy, tak iż dzisiaj określa się je naukowem mianem chiromancji. Nauka ta zajmuje się zatem analizą charakteru i jego właściwości w związku i na podstawie pewnych znamion zewnętrznej i wewnętrznej strony ręki, i jest dostępna dla wszystkich, którzy posiedli pewien stopień wykształcenia. Jasnem jest, że przez samo przyswojenie sobie tych praw nikt nie staje się jeszcze naukowym chirologiem. W wszystkich bowiem dziedzinach, a szczególnie w tych, których przedmiotem badań jest człowiek, potrzeba obok nabytej wiedzy jeszcze pewnej

zdolności intuicji.

Jeżeli się pragnie osiągnąć wyniki nieprzeciętne. Dotyczy to przecież także lekarza, duchownego, adwokata, sędziego, wychowawcy. Wszyscy oni tylko wtenczas wyróżnić się potrafią, jeżeli obok przyswojonej sobie wiedzy szkolnej wnieśli do zawodu jeszcze

wrodzoną intuicję specjalną

Należy tu oczywiście wyeliminować zgóry wszelkiego rodzaju szarlatanów, którzy przyswoili sobie nieco frazesów albo blagują uzdolnieniem medjalnem i udają, że potrafią z ręki wywróżyć przyszłość. Żaden naukowy chirolog nie pójdzie tą drogą, gdyż wie on, że przepowiadanie przyszłych wydarzeń na podstawie znamion charakterystycznych ręki byłoby całkowicie chybione. Inna rzecz, że stawianie diagnoz i prognoz z ręki nieraz robi na laiku wrażenie przepowiedni, która się też da uzasadnić. Przy dokładnem opanowaniu wszystkich znamion uzyskuje się tak doskonały

obraz charakteru i osobowości,

że można przewidzieć, jak dany osobnik zachowa się w pewnych sytuacjach życiowych względnie jaki opór stawi wypadkom jego fizyczna i duchowa konstytucja. Nie dość na tem. Skoro się np. wie, że ktoś jest nieczuły, brutalny, despotyczny, że lubuje się w rozkoszach fizycznych i wydaje na nie duże sumy, wówczas nie jest żadną sztuką opisać, w jakiem towarzystwie męskiem i kobiecem się obraca. Nie będzie też zbyt ryzykownem, przepowiedzieć mu, że w razie niepowodzenia, opuszczony zostanie przez swych przyjaciół.

Mimo wszystko chiromancja nie jest sztuką wróżenia przyszłości.

Brak kawy

denerwuje Turków.

Dzienniki francuskie donoszą ze stolicy Turcji, Angory, za dziennikarzami tureckimi że jednem z następstw obecnego kryzysu w Turcji jest brak kawy, który bardzo dotkliwie odbija się na tradycjach tureckich. Między innemi w Smyrnie władze były zmuszone wprowadzić

karty na kawę.

doręczane każdej głowie rodziny i dające prawo do nabywania określonej ilości. W ostatnich trzech dniach rozdano w ten sposób 100 kg. kawy, znajdującej się jeszcze u jednego z kupców. Dziennik „Djumhuriet" z oburzeniem powstaje przeciwko takiej sytuacji, która — jak pisze — przypomina najcięższe chwile blokady podczas wielkiej wojny i która dzięki niedbalstwu rządu pozbawia ludność napoju powszechnie uznanego za narodowy.

Pręt mosiężny w oku

Barbarzyński postępek żebraka.

Bezprzykładnego barbarzyństwa dopuścił się we wschodniej części Berlina pewien żebrak. Zadzwonił on w wędrówce po domach do jednego mieszkania. Kiedy mu nie otworzono dość wcześnie, wyjął pręt mosiężny do przytrzymywania chodnika na schodach i zaczaił się przed otworem do patrzenia. Nareszcie właścicielka mieszkania podeszła do drzwi i odsunęła klapę otworu. W tym momencie żebrak z zamachem zanurzył pręt w otworze przebijając szkło, otworu i trafiając kobietę w oko.

Okropny krzyk zranionej postawił na nogi wszystkich domowników i sąsiadów. Rzucono się na pomoc, a młodsi popędzili za [...]kiem, który błyskawicznie [...] się ze schodów na ulicę. Tam [...] łączyli się do ścigających [...]dnie i policjanci i wkrótce [...]tali barbarzyńcę. Próbował [...] tłumaczyć ale sam fakt był [...]mowny, że jeszcze tego [...] dnia zamknięto śledztwo i [...]no go sądowi.

Dwudziestosześcioletnią [...]cielkę mieszkania przewiezio[no] raz po wypadku na klinikę [...] Lekarze stwierdzili w zra[nionem] oku obecność szkła z otw[oru do] patrzenia w drzwiach. Sko[mplik]owało to sprawę i nie pozwol[iło] tować uszkodzonego organu. [...]ce zdecydowano się wyjąć [...]czną i

.. przeprowadzono opera[cję]. Ofiara czuje się już lepiej.

Barbarzyński postępek ż[ebraka] wywołał ogromne oburze[nie we] wszystkich sferach ludności i [został] napiętnowany przez prasę. [...] skierowało się przeciwko że[brakom] Berlina, którym ów kolega po[...] oddał niedźwiedzią przysługę.

Zakamarki nowoczesnego Szanghaju.

NAWODNY LABIRYNT.

Niebezpieczne spelunki.

Armaty japońskie, które grzmiały pod Szanghajem jeszcze tak niedawno, przepłoszyły z szerokiej rzeki Jang Tse kilkudziesięciotysięczny ród rybaków, rodzących się, żyjących i umierających na swych łodziach, zwanych dżonkami. Skutkiem starożytnego prawa, że rybakom nie wolno posiadać ziemi, co z czasem przerodziło się w zabobon religijny, wielu z pośród tych rybaków wogóle w całem swem życiu nie było na lądzie, ani nawet lądu nie dotknęli, obawiając się, że to będzie czynem bezbożnym i

przynoszącym nieszczęście.

Prawdziwy, „czystej krwi" rybak słodkich wód w Chinach, nie zna innej ojczyzny oprócz desek swej dżonki i nędznej budy, skleconej na łodzi, służącej za mieszkanie całej rodzinie.

Wody rzek chińskich roją się od ryb, a zresztą przy znanej skromności wymagań życiowych Chińczyków, nawet skromny połów wystarcza, by cieszyć się życiem, pełnem uroku, pomimo nędzy. W portach większych miast i małych miasteczek, drugie miasto stanowi labirynt łodzi zamieszkanych przez rybaków, a czasem i przez biedotę „lądową" na wodzie szukającą taniego kąta na legowisko.

Znaczna część dżonek, przepędzona z Szanghaju, popłynęła w górę rzeki, zagęszczając tam nawodne dzielnice. Część zaś nawodnych budowli wpobliżu Szanghaju, budowanych na palach wbitych w koryto rzeki, *została zmieciona granatami,* reszta ocalała, pomimo piekielnych warunków, stale zamieszkana, nawet w czasie najostrzejszego bombardowania.

Dzielnice nawodne w Chinach, to siedlisko zbrodni i rozpusty. Sprzedają tam za niską opłatą, piękne dziewczyny chińskie, za nieco wyższą opłatą można wypalić fajkę opium w najpodrzędniejszej palarni, już zupełnie za darmo można dostać nożem w serce, bądź to w razie kłótni, bądź wrazie podejrzenia, że się jest posiadaczem czegoś cenniejszego. A cenę w tem środowisku, przewyższającą cenę życia ludzkiego, ma nawet

najlichsza moneta miedziana

lub drobiazg codziennego użytku. Ale w Chinach, gdzie ludzi rodzi się dziennie, jak królików, śmierć jednych jest tylko ulgą dla drugich i nie wywołuje większego żalu.

Te tajemnicze dzielnice chińskie, pełne lokalnego folkloru nęcą Europejczyków, żądnych zażycia rozpusty w tem dziwnem środowisku. Dla takich amatorów, bogatych i wpływowych, przedsiębiorcy pobudowali specjalne domy nawodne, gdzie niby w czysto rybackich palarniach, można zaznać rozkoszy, nie narażając się

zbytnio na niebezpieczeństwo życia.

Zato należy tam baczyć na kieszeń. Policjanci, utrzymujący kontakt z przedsiębiorcami portowych palarń i domów rozpusty, obliczonych na zamorskich klientów, bronią ich dyskretnie przed uderzeniem noży, lecz pomagają często w

w oskubaniu ich do suchej nitki.

Na wodach rzek w głębi Chin dżonki narażone są ustawicznie na rabunek ze strony korsarzy rzecznych. Wprawdzie istnieje policja rzeczna, ale pilnuje ona raczej większych okrętów, małe dżonki zaś, zostawione są swemu losowi. Obrabowany ze swego skromnego mienia właściciel dżonki o ile zdoła ujść z opresji z życiem, sam dla ratowania się od śmierci głodowej,

staje się zkolei piratem.

Ostatecznie odbiera u innych to, co mu zrabowano, a że przy takiej imprezie zginie kilku ludzi, to mała strata. I tak w przeludnionym kraju ciężko wyżyć, a łona kobiet chińskich są stale pełne błogosławieństwa i szczerby w liczbie ludności zapełniają się z nadwyżką.

Podróż naśladowców Kolumba

Oryginalny statek.

Z portu Palos de la Frontera, tego samego portu, z którego dnia 3 sierpnia 1492 r. Krzysztof Kolumb wyruszył w słynną swą podróż, uwieńczoną

odkryciem Nowego Świata,

wypłynie w ciągu bieżącego miesiąca karawela „Santa Maria", będąca dokładną kopją statku Kolumba w najdrobniejszych nawet szczegółach, aby odbyć tę samą podróż, co odkrywca Ameryki, do wysp Haiti pod starą flagą kastylijską, przedstawiającą skaczącego lwa w żółtem polu.

Załoga tego statku, składająca się z tej samej liczby ludzi, co załoga oryginalnego statku Kolumba, spodziewa się, że w razie pomyślnego stanu morza, uda się jej w czterdzieści dni zawinąć do San Domingo, stolicy rzeczypospolitej tej samej nazwy, na wyspie Haiti, aby tam wyładować przywieziony z Hiszpanji

głaz pamiątkowy,

który ma być umieszczony w p[...] olbrzymiej latarni morskiej, budo[wanej w] San Domingo na cześć Kolumba.

„Santa Maria", na której wyr[uszy w] swą podróż naśladowcy Kolumba, [...] na już była w Sewilli, na wystawie [...]sko - iberyjskiej, teraz zaś, po [...] różnych portów południowo - a[meryk]ańskich, ma zakończyć swą wędrówkę [w Chi]cago, gdzie stanowić będzie również [jedną] z ciekawostek wystawy powszechnej [...] przyszłym.

Cała ta jej podróż miała się [od]bywać śród zupełnie takich samych warunków [jak] podróż Kolumba, nowoczesne jednak [wyma]gania żeglugowe

plan ten zniweczyły.

Oto bowiem władze marynarki [hiszpań]skiej nakazały, by „Santa Maria" [miała] na pokładzie lekarza okrętowego, [oraz] aparat radjo-telegraficzny!

x:o:x

Niebezpieczne słuchawki telefoniczne

Dziwne zjawiska.

Elektryfikacja kolei francuskich, stanowiąca część wielkiego programu gospodarczego, stała się powodem szeregu

bardzo nieprzyjemnych niespodzianek

dla abonentów telefonicznych. W niektórych okręgach, gdzie kable o wysokiem napięciu zostały umieszczone dla użytku kolei zelektryfikowanych, abonenci telefoniczni doznawali szereg porażeń, skutkiem czego niejednokrotnie leżeli godzinami napół przytomni. Pracownicy telefoniczni, mający do wykonania różne roboty czy poprawki, zanotowali u siebie te same zjawiska.

Okazało się, że przyczyna tych zjawisk była indukcja między kablami wysokiego napięcia i przewodami telefo[nicznymi], które niejednokrotnie biegły [obok] siebie.

Np. w Lionie jeden z praco[wników] telefonicznych podczas pracy [...] doznał tak silnego porażenia prąd[em, że] musiał przeleżeć w łóżku kilka [...] Kiedyindziej znowu w Pau kilku [...]ków telefonicznych zostało bardzo [...] poparzonych. A teraz zarząd tel[...] otrzymał wieści alarmujące z Per[...]

Skutkiem tego narażani na [...] przykrości pracownicy i abonenci [telefo]niczni zwrócili się do ministrów [...] robót publicznych z prośbą, aby [...] położono kres temu niebezpie[cznemu] „terorowi" telefonicznemu.

Lew brytyjski, czy stary pies?

„Kosztowne" oburzenie angielskiej lady.

Lady Hooston, jedna z najbogatszych kobiet w Anglji, wysłała na ręce kanclerza skarbu 200 tysięcy funt. szterlingów „na obronę imperjum brytyjskiego od niebezpieczeństw zewnętrznych". Lady Hooston oburzona oszczędnościami, jakie skarb poczynił w dziedzinie obrony zewnętrznej, pisze:

„Anglja, której zazdrościł niegdyś i przed którą chylił się cały świat, obecnie pogardliwie traktowana przez wszystkich, zamieniła się

w małe, bezsilne państwo.

Bezsilny lew brytyjski upodobnił się do starego psa, który jeszcze szczeka, lecz ugryźć już nie może".

Lady Hooston zamiast 40 tysięcy funt. szterl. podatku rocznego posyła na rzecz skarbu 200 tysięcy funt., po to, by kapitał potrzebny na obronę państwa mógł znów wynosić

5 miljonów funt. szterl.

Sumę, która brakuje do tej cyfry lady proponuje zebrać drogą dobrowolnego opodatkowania się wszystkich obywateli. W swej odezwie lady błaga obywateli Anglji, by zadośćuczynili jej prośbie.

Co zamierza odpowiedzieć ofiarodawczyni kanclerz skarbu, narazie niewiadomo.

Wojna czeskich taksówek.

Niejednolita taryfa.

Do roku 1929 stolica Czechosłowacji Praga należała do szeregu tych miast, w których taryfa taksówek była stosunkowo bardzo wysoka. Używanie taksówek jako środka komunikacyjnego w Pradze było nieznane i dlatego dorożkarze automobilowi zmuszeni byli pobierać większe opłaty,

aby pokryć wydatki.

W ciągu ostatnich dwóch lat taryfa została znacznie zniżona, mianowicie za 2.50 kcz. dla 1.140 taksówek, a na 2 kcz. dla 380 taksówek. Niektóre tylko samochody pobierają 3 kor. za jeden klm. W ostatnim czasie w następstwie kryzysu gospodarczego, publiczność używa taksówek z opłatą 2 kor za jeden klm. tak, że taksówki droższe nie mają wogóle klienteli. Właściciele taksówek droższych twierdzą, że przy małej frekwencji nie można jeździć taniej, niż za 2.50 i domagają się, aby i właściciele tańszych taksówek podnieśli cenę na 2.50, aby

taryfa była jednolita.

Równocześnie właściciele droższych taksówek zagrozili, że jeśli właściciele tańszych taksówek nadal pobierać będą tylko 2 korony, to oni obniżą cenę na 1.50. Większość właścicieli taksówek zdecydowana jest na ten krok, chociaż sama tylko przemiana taksometrów kosztowałaby łącznie 150.000 koron. Kwestja jest, jak długo wytrwaliby w tej walce konkurencyjnej, dopłacając 50 halerzy za każdy kilometr.

Pogrzeb pięknych owoców.

Niezwykły pochód w Rydze.

Ulicami Rygi przeciągał szczególny pogrzeb.

Przodem postępowała orkiestra z trąbami i bębnami, przygrywając marsza żałobnego.

Potem jechał karawan, pokryty kirem, a na nim, zamiast trumny, ogromna skrzynia, z gatunku tych, w których wysyła się pomarańcze.

Za owym karawanem postępowali

przekupnie i owocarze

z całej Rygi.

Publiczność przystawała na chodnikach, ale nie śmiała się na widok niezwykłego pochodu.

Wiedziała, że to pogrzeb owoców południowych: wonnych bananów i pomarańczy.

Wyszły bowiem w Rydze przepisy rządowe, które zabroniły wwozu południowych owoców na Łotwę.

4.000 skrzyń tych pięknych owoców, leżących już na komorze celnej, musiało wracać tam, skąd przybyło, zamiast, by je zjadły dzieci ryskie.

Stąd owa żałoba, stąd pogrzeb skrzyń pomarańczy, przeciągający ulicami Rygi.

Władze łotewskie ogłosiły komunikat, w którym radzą mieszkańcom Rygi, zamiast owoców południowych, jadać kapustę we wszelkiej formie: surową, kwaszoną, gotowaną i t. p.

Wiosna w Łużycach.



Malownicze stroje nielicznych słowiańskich mieszkanek lasów nad Górną Szprewą, gdzie zachowało się kilka wiosek, zamieszkałych przez t. zw. Serbów łużyckich.

Podsłuchane

W SZKOLE HANDLOWEJ.

— Kiedy chcesz kupić dom za 10[0 ty]sięcy złotych, a masz tylko 50,750 [zł], to czego ci brakuje?

— Bogatego teścia.

BEZ PRZESĄDÓW.

— Czy jesteś przesądny?
— Jak możesz mnie o to podej[rzewać]?
— Czy nie boisz się także liczby [trzy]naście?
— W najmniejszym stopniu.
— W takim razie pożycz mi 13 [zło]tych.

W BIURZE.

— Znowu chce pan mieć urlop [panie] Pisarkiewicz? Raz musi pan spo[tkać] na kolei, drugi raz pańska córka [...] odrę, trzeci raz pański syn musi [...] szczepić ospę, czwarty raz umiera [...]ska teściowa. Ciekaw jestem, na co [pa]nu jest potrzebny tym razem?

— Chciałbym się ożenić, panie [...] ale.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański